Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Cena prenumeraty:
Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr, na prowincji 4.50, zagranica 9.50, Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 20 groszy.

Echo

Rok V, № 171. Łódź, Sroda 10 lipca 1929 r.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy 5-łamowy: pod tekstem i w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najtańsze ogłoszenie 1.50 zł., dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne o 100 procent drożej.
Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionem miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada

Podczas ćwiczeń wojskowych
PĘKŁA LUFA DZIAŁA.
Eksplozja rozszarpała dwóch żołnierzy.

Lwów, 10. 7. (Od wł. kor.). W Dolinie podczas ćwiczeń wojskowych w czasie ostrego strzelania 24-go pułku

pękła lufa działa.

Skutki tego wypadku były fatalne. Żołnierze Stanisław Nowakowski i Ignacy Kossak zostali zabici na miejscu, a trzech innych obsługujących działo odnieśli

ciężkie rany.

Na miejsce przybyła ze Lwowa specjalna komisja śledcza która bada powody eksplozji.

500 pesetów argentyńskich grzywny
ZAPŁACI SŁYNNY TENOR KIEPURA
Dwa niepotrzebne słowa.

Buenos Aires, 10. 7. (Wł. tel.) Znany tenor polski Jan Kiepura w oryginalny sposób ściągnął na siebie

grzywnę pieniężną

w wysokości 500 argentyńskich pesetów.

Spotkała go ta grzywna za to, że na scenie użył dwóch wyrazów hiszpańskich zamiast włoskich. Kiepura wystąpił w operze Rigoletto, jako książę z Mantui. Po ukończeniu arji „La domne e mobile" artysta miał wypowiedzieć po włosku

„buona notte".

Dla przypodobania się jednak publiczności zaśpiewał te słowa po hiszpańsku „buenes noches" wywołując duże zadowolenie na widowni.

Innego jednak zdania był burmistrz miasta Buenos Aires obecny na przedstawieniu, który zażądał ukarania śpiewaka, wychodząc z założenia, że opera śpiewana po włosku powinna być podana

w nieskazitelnym włoskim języku

bez żadnych innych domieszek językowych.

Morderstwo i samobójstwo w Łodzi.
Zazdrosny narzeczony wbił nóż w plecy narzeczonej i odebrał sobie życie.

Łódź, 10 lipca. W dniu wczorajszym o godz. 19 wieczorem lokatorzy domu nr. 17 przy ul. Cegielnianej zaalarmowani zostali przeraźliwym krzykiem:

— Ratunku! Ludzie ratunku! Umieram!

Nawoływania o ratunek dochodziły z mieszkania lokatorki tego domu

18-letniej Marji Adamczewskiej.

Tam też skierowali swe kroki lokatorzy domu.

W chwili gdy wkraczali do mieszkania z pokoju Adamczewskiej wybiegł jakiś mężczyzna bez czapki.

Poznano go. Był to Czesław Sapieja, narzeczony Marji Adamczewskiej, do której codzień nieomal przychodził

Kilku lokatorów pobiegło w ślad za Sapieją, inni zaś weszli do mieszkania.

Tutaj oczom ich przedstawił się straszny i mrożący krew w żyłach widok.

Na ziemi pod oknem w kałuży krwi, obrócona twarzą ku podłodze, leżała Adamczewska dająca **słabe oznaki życia.**

Z pod poszarpanej sukni, na plecach widoczna była rana wielkości 4 centymetrów, z której obficie płynęła krew, tworząc na podłodze kałużę.

Sąsiedzi natychmiast zaalarmowali pogotowie ratunkowe, którego lekarzowi po długich zabiegach udało się Adamczewskiej przywrócić przytomność.

Powiadomiona natychmiast o wypadku policja przybyła

na miejsce zbrodni,

celem przesłuchania ofiary.

Adamczewska zeznała, że narzeczony jej Czesław Sapieja od dawna groził jej śmiercią. — Groźba ta datuje się od chwili kiedy spotkał ją na ulicy

w towarzystwie jednego z jej znajomych.

Wczoraj straszny swój czyn wprowadził w życie.

Przyszedł wieczorem i pytał o znajomego. Gdy mu odpowiedziała, że nic go z nią nie łączy, zerwał się oburzony i wołając, że kłamie, wyciągnął z kieszeni długi

sprężynowy nóż.

Na widok błyszczącego ostrza Adamczewska poczęła uciekać, lecz w chwili, kiedy usiłowała dopaść do okna, doskoczył do niej narzeczony i nóż wbił jej w plecy, pod łopatkę.

W czasie gdy jedni z sąsiadów wbiegli do mieszkania Adamczewskiej z pomocą, inni lokatorzy, jak już zaznaczyliśmy, pobiegli wślad za zbrodniarzem

Sapieja biegł ulicą Cegielnianą, a następnie skręcił w ulicę Zieloną, a widząc, że go opuszczają siły, wpadł do bramy domu nr. 65 przy tejże ulicy.

Tutaj Sapieja wydobył ponownie nóż i z całej siły zatopił go w swym brzuchu.

Gdy ścigający go wbiegli do bramy, zbrodniarz leżał już na ziemi w kałuży krwi. Popełnił „harakiri" w obawie przed karzącą ręką sprawiedliwości.

Wezwany natychmiast lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził

zgon Sapieji.

Policja w sprawie tej w dalszym ciągu prowadzi dochodzenie.

Wypadek ten wywołał zrozumiałą sensację w tej dzielnicy.

NOWY APARAT - DALEKOWIDZ.

Radjotechnikom Denesowi Miały'emu udało się skonstruować nowy aparat, który pozwala podczas światła dziennego widzieć obrazy, przenoszone za pomocą fal elektrycznych z odległości kilkutysięcy kilometrów. (w)

JUTRO
UKAŻE SIĘ PIERWSZY ODCINEK
sensacyjnej powieści łódzkiej p. t.
ZBRODNIA W SKŁADZIE FORTEPIANÓW
pióra ER-ERA.

Echa strasznej katastrofy autobusowej.

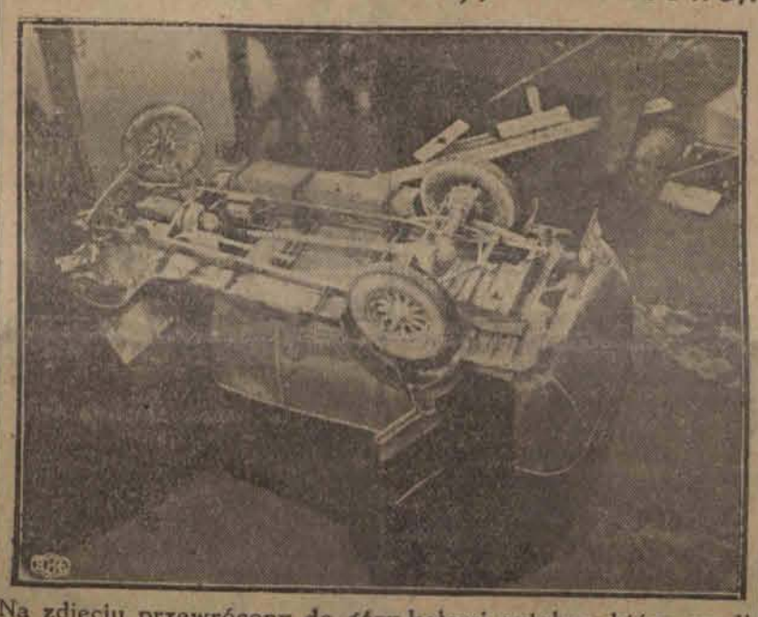

Na zdjęciu przewrócony do góry kołami autobus, który spadł z mostu do wody. W katastrofie tej jak wiadomo 15 osób zostało ciężko rannych, jedna zabita.

DR. ERNST CIĄGLE CZEKA NA SPADEK PO HERMESIE.

Pomimo zatwierdzenia dr. Hermesa na stanowisko przewodniczącego delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską, przemysł niemiecki ponownie wysuwa kandydaturę dr. Ernsta (u góry) na to stanowisko. (w)

Premjer grecki Venizelos przyjedzie do Warszawy.
Niezadowolona z planu reparacyjnego Grecja
powierzyła obronę swych interesów najzręczniejszemu dyplomacie.

Warszawa, 10. 7. (Od wł. k.) W kołach dyplomatycznych mówi się o przyjeździe do Warszawy na jesieni

premjera greckiego Venizelosa

Przyjazd nastąpi na zaproszenie rządu polskiego. Premjer grecki oddający wielkie usługi swej małej ojczyźnie rozwija obecnie

żywą działalność dyplomatyczną

w związku z przyjęciem w Paryżu planu odszkodowań Jounga. Grecja jest wysoce niezadowolona z tego powodu iż plan Jounga zmniejsza poważnie należne Grecji od Niemiec spłaty reparacyjne.

Rząd grecki założył już odnośny protest w Londynie, Paryżu i Rzymie, a obecnie

prowadzi rokowania

z pokrzywdzoną również nowym planem Rumunją na temat wspólnego solidarnego wystąpienia na sierpniowej konferencji mocarstw.

Na konferencji tej Venizelos, jako niezwykle

zręczny dyplomata

przeprowadzi niewątpliwie obronę interesów mniejszych państw skrzywdzonych przez plan odszkodowawczy Jounga.

Po konferencji mocarstw Venizelos spędzi kilka tygodni na kuracji we Francji, poczem weźmie udział we wrześniowej sesji Rady Ligji Narodów w Genewie. Z Genewy uda się Venizelos w podróż

po stolicach Europy Środkowej

odwiedzając Berlin, Budapeszt i Warszawę.

—x—

Para staruszków w płonącym domu.
Bohaterski czyn wieśniaka.

Łódź, 10. 7. Wśród mieszkańców kolonji Górki Małe gminy Kruszów powiatu łódzkiego zapanowała wczoraj panika, którą wywołał pożar w domu mieszkalnym byłej nauczycielki Domiceli Wosikówny.

Wiatr jaki się wzmagał w tym czasie ogień rozszerzał z zatrważającą szybkością. Niebawem w płomieniach stanęła obora.

W chwili wybuchu pożaru w mieszkaniu pogrążeni byli we śnie

rodzice Domiceli Wosiakówny.

Mimo nawoływań staruszkowie wobec przytępionego słuchu nie wychodzili z mieszkania, a gdy przebudzili się było już zapóźno. Wszystkie wyjścia odcięte były morzem ognia.

Widząc to jeden z sąsiadów niejaki Frączkowski z narażeniem własnego życia skoczył na ratunek i z płonącego budynku wyniósł

zemdlonych staruszków.

W chwilę później zawalił się dach domu. Mimo, iż w okolicy znajdują się trzy drużyny strażackie na miejsce pożaru i to po upływie półtorej godziny przyjechał jeden tylko oddział.

Ogień doszczętnie strawił zarówno dom mieszkalny jak i oborę.

W tem miejscu należy podkreślić wysoce obywatelski czyn Mieczysława Danowicza właściciela majątku Górki, który udzielił

pogorzelcom schronienia

pod swym dachem oraz wprowadził do swych obór bydło pogorzelców.

BYŁY MINISTER FRANCUSKI PRZED SĄDEM.

Były francuski minister skarbu Klotz, stanął obecnie przed sądem, oskarżony o sfałszowanie weksli. (h)

Straszna katastrofa samochodowa.

Podczas nocnej jazdy przez Góry Harceńskie jeden z samochodów biorących udział w międzynarodowym raidzie wskutek zepsucia hamulca wpadł w największym pędzie na drzewo przydrożne, rozbijając się doszczętnie. — Kierowca poniósł śmierć, 3 pasażerów odniosło śmiertelne obrażenia. (w)

Pierwszy oficjalny udział wojska
w zjeździe cywilnym.
Rozkaz komendanta m. Warszawy.

Warszawa, 10. 7. (Od wł. k.) W uroczystościach związanych ze zjazdem Polaków z zagranicy weźmie wybitny udział wojsko, które dotychczas nie występowało oficjalnie w **żadnym zjeździe cywilnym.** Komendant miasta Warszawy pułk. Wieniawa-Długoszowski wydał rozkaz aby na nabożeństwo poprzedzające zjazd przybyły delegacje wszystkich oddziałów i zakładów wojskowych garnizonu warszawskiego złożone

z dwóch oficerów,

którzy asystować będą następnie przy składaniu wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza i przy uroczystości otwarcia zjazdu w gmachu sejmowym

—x—

Program dzisiejszych wyścigów konnych
patrz str. 5-ta.

Jak zamordowano samotnego starca?
Cyniczne zeznania schwytanych bandytów.
Patrz strona 2-ga.

Rozwiązana zagadka zbrodni przy ul. Wspólnej.

Jak zamordowano samotnego starca?

Cyniczne zeznania schwytanych bandytów.

Z Warszaw ydonoszą:

Nocy wczorajszej po dwudniowem śledztwie policja

ujęła sprawców krwawej brodniz

przy ul. Wspólnej 40, dokonanej na osobie 70-letniego Władysława Czermińskiego, właściciela domu nr. 11 przy Nowem Mieście.

Mordercami ś. p. Czermińskiego są dwaj zawodowi przestępcy Bolesław Popławski i Wacław Kamiński.

25-letni Bolesław Popławski jest typem zwyrodniałym. Grube, wywinięte wargi, szeroki spłaszczony nos, lekko przymrużone oczy nadawały mu wyglą odpychający. Pochodzi z rodziny złodziejskiej, skąd wyniósł jaknajgorsze instynkty.— Kilkakrotnie notowany w urzędzie śledczym miał za sobą kilka wyroków sądowych.

Przeciwieństwem jego jest

19-letni zaledwie

Wacław Kamiński (Freta 41). Przystojny, elegancki, zdradza dobre wychowanie i pewne wykształcenie.

Kamiński pochodzi z przyzwoitej rodziny. Ojciec miał przedsiębiorstwo budowlane, które po jego śmierci przejęli dwaj bracia Wacława.

Kamiński nie przejął się dobremi zasadami, wpajanemi mu w domu rodziców., Będąc małym jeszcze chłopcem, dopuścił się sprzeniewierzenia, za co sąd dla nieletnich wymierzył mu karę 3 miesięcy więzienia. Z uwagi jednak na wiek skazanego i na środowisko, z którego pochodzi, zawieszono mu wyrok na 2 lata.

Od tego czasu Kamiński był kilkakrotnym gościem urzędu śledczego, gdzie notowany jest jako podejrzany w brygadzie kradzieżowej i fałszerskiej. — Rzuciwszy naukę Kamiński zajął się pośrednictwem w handlu, występując kilkakrotnie jako pełnomocnik swych braci.

Pierwsze dwadzieścia cztery godziny nie przyniosły rozwiązania zagadki. Śledztwo skierowano dwiema drogami, ku ustaleniu roli poserdników oraz ku stwierdzeniu, czy głównym motywem zbrodni

nie była zemsta.

Ustalono bowiem, że zamordowany Władysław Czermiński miał częste zatargi z robotnikami, pracującymi przy nadbudowie jego domu na Nowem Mieście oraz lokatorami, których chciał się pozbyć za wszelką cenę. Śledztwo prowadzone w tych kierunkach nie dawało jednak pozytywnych wyników.

Dopiero zeznanie jednej ze służących domu nr. 5 przy ulicy Nowomiejskiej rzuciło

snop światła

na tajemniczą zbrodnię.

PIERWSZY ŚLAD.

Służąca ta, przechodząc przez podwórze, usłyszała w mieszkaniu niejakiej Janiny Jaworskiej

głośną rozmowę.

Ze strzępków zdań dowiedziała się o popełnieniu jakiejś zbrodni. Ktoś opowiadał wewnątrz o jakiemś morderstwie, które popełnił wczoraj. Służąca podzieliła się swemi spostrzeżeniami ze znajomym żandarmem, który zameldował o tem dowódcy plutonu kpt. Millerowi. Zawiadomiony o spostrzeżeniu służącej urząd śledczy

rozpoczął wywiady.

Ustalono, że Jaworska jest kochanką rzeźnika Bolesława Popławskiego, znanego nożowca, którego zresztą poznała zaledwie przed tygodniem. W dniu tym w mieszkaniu Jaworskiej odbywała się libacja, w której brał udział Popławski oraz brat jego Stefan z żoną.

Z ust Jaworskiej dowiedziano się następnie, że Popławski przebywał ostatnio w towarzystwie

Wacława Kamińskiego.

MORDERCY.

Obu morderców postanowiono schwytać jednocześnie. W tym celu do mieszkania Stefana Popławskiego przy ul. Rybaki 7 udali się wczoraj nad ranem dwaj wywiadowcy Józef Obolski i Wiktor Neuman.

Na widok policji nocujący u brata Bolesław Popławski

wyskoczył oknem

do ogródka i dobywszy rewolweru zaczął ostrzeliwać się wywiadowcom.

Po 10-minutowej walce wywiadowca Obolski zranił bandytę dwukrotnie w nogę i szyję. Jedna z kul przeszedłszy przez brodę utkwiła Popławskiemu

w kręgosłupie.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Rocha.

Rewolwer, z którego ostrzeliwał się bandyta, miał zdrapany numer, jednak taki sam numer wybity był na lufie. Okazało się, że broń pochodzi z rabunku u Czermińskiego.

Równocześnie inna grupa wywiadowców udała się do hotelu Saskiego, gdzie zamieszkał przed dwoma dniami drugi morderca Wacław Kamiński. Kamiński zajął pokój nr. 77 na 1 piętrze.

Wywiadowcom towarzyszył st. żandarm Murad. Przypuszczając, że bandyta posiada rewolwer, wywiadowcy użyli podstępu.

Po chwili otworzyły się drzwi i w progu stanął Kamiński Jedną rękę trzymał na klamce, w drugiej, podniesionej w górę — zaciskał nóż sprężynowy.

Obezwładniono go.

W pokoju znaleziono nową walizkę, zawierającą przybory toaletowe, dwie koszule i nowiutką bieliznę. Na stoliku leżała srebrna papierośnica, kupiona w poniedziałek za zrabowane pieniądze.

PRZEBIEG ZBRODNI.

Badany w szpitalu Popławski narazie symulował, że nie może mówić. Gdy jednak ordynator dr. Tymieniecki stwierdził symulacje, ranny bandyta

złożył zenania.

Nie przyznaje się on do krwawej zbrodni, twierdząc, że o niczem nie wie, a rewolwer otrzymał od Kamińskiego.

Natomiast Kamiński przyznał się i opisał przebieg mordu.

Inicjatorem zbrodni był Popławski, który dowiedziawszy się, że Czermiński jest bogaty, postanowił zamordować starca. Ze swego planu zwierzył się Kamińskiemu, który znał Czermińskiego, gdyż przed paru miesiącami kupił od niego świeżo wykończone mieszkanie dla swego kuzyna.

Obaj wspólnicy rozpoczęli wywiady, chcąc ustalić

tryb życia Czermińskiego.

Widywano ich w domu na Nowem iMeście i następnie na ul. Wspólnej, ubranych w cyklistówki i wyczekujących na Czermińskiego.

Wreszcie plan zbrodni dojrzał W sobotę wieczorem bandyci udali się

do mieszkania starca.

Kamiński występował w charakterze pośrednika mieszkaniowego. Popławski zaś jako „smarownik" ścian, pragnący znaleźć zajęcie przy nadbudowie domu.

Nie podejrzewający nic Czermiński wpuścił bandytów. — Wszedłszy do mieszkania Kamiński spostrzegł, że w oknie naprzeciwko siedzi jakaś kobieta i obserwuje, co się dzieje u Czermińskiego. Stanął przeto w oknie, zasłaniając widok do wnętrza pokoju.

Po kilku minutach rozmowy Popławski wyciągnął z kieszeni

odważnik kilowy

i uderzył nim w głowę Czermińskiego. Odważnik ten skradli bandyci w sklepie Władysława Krzywickiego przy ul. Kościelnej nr. 6, gdzie kupowali kwaszone ogórki.

Gdy ogłuszony Czermiński zsunął się z fotelu na podłogę, Popławski przygniótł mu piersi kolanami, łamiąc parę żeber, a następnie chwyciwszy leżącą na biurku brzytwę, podciął mu dwukrotnie gardło.

Po dokonaniu morderstwa obaj bandyci

przystąpili do rabunku.

Pootwierali szafy i szuflady, ale nic w nich nie znaleźli. Obrewidowali zwłoki zabitego i zabrali mu z portfelu 1800 zł. w banknotach stuzłotowych oraz zwitek dolarów.

Popławski, znalazłszy rewolwer, schował go do kieszeni, poczem zabrał dwa zegarki, jeden oksydowany na złotej grubej dewizce, drugi złoty na rzemyku. Odpinając dewizki szarpnął tak silnie, że uszko od złotego zegarka odpadło. Stanowi ono dowód rzeczowy, gdyż jak zeznają świadkowie, Popławski pokazywał im następnego dnia

złoty zegarek bez uszka.

Zrabowane zegarki bandyci sprzedali paserowi.

Obrewidowawszy trupa, Popławski zajął się następnie rozbijaniem skrzyni, stojącej przy drzwiach.

Użył do tego dłuta zabranego znajomemu zdunowi z ulicy Freta 41.

Szło mu jednak niesporo Hałas mógł zaaalarmować sąsiadów, tembardziej, że Kamiński denerwował się coraz więcej.

Nie zwlekając więc, bandyci wybiegli na schody, wymknęli się z domu i wsiadłszy do taksówki, kazali się wieźć na ulicę Przejazd.

W drodze Popławski przypomniał sobie, że nie zamknął drzwi.

— Muszę się wrócić — powiedział do Kamińskiego. Ale ten powstrzymał go.

PODZIAŁ ŁUPU.

Wysiadłszy na ulicy Przejazd, bandyci skierowali się do bramy domu nr. 5, gdzie chcieli dokonać podziału łupu. Tu powstała między nimi kłótnia, gdyż Popławski chciał zatrzymać dla siebie lwią część zdobyczy.

Wywołało to sprzeciw Kamińskiego. W odpowiedzi na to Popławski dobył noża i pchnął nim wspólnika w lewą rękę. Bandyci pogodzili się jednak i udali się na ulice Długą 61 do mieszkania niejakiej Izydory Gabrysiowej, gdzie mieszkała kochanka Kamińskiego, Stefanja Eitelówna.

Tam Kamiński, który wobec swej kochanki podawał się za wywiadowcę 2-go komisarjatu oświadczył, że przed chwilą

stoczył walkę z bandytami

i zabił ich. Stąd pochodzą krwawe plamy na ubraniu i bieliźnie jego i Popławskiego, którego przedstawił jako

porucznika marynarki.

Umywszy się u Gabrysiowej i wyprawszy ubranie, bandyci posłali po wódkę i urządzili libację, po której położyli się spać w kuchni.

Rano córka Gabrysiowej Marja opatrzyła Kamińskiemu zranioną rękę, poczem bandyci udali się każdy do siebie.

Z zrabowane pieniądze kupili sobie obaj

nowe ubrania,

przyczem Kamiński wręczył Eitelównie pewną sumę pieniędzy na kupno niezbędnych rzeczy, gdyż chciał z nią wyjechać gdzieś w Łomżyńskie lub na kresy.

Stare ubrania sprzedali — Kamiński na placu Kercelego, Popławski swemu kuzynowi Stanisławowi Masiakowi (ulica Chłodna 66).

Kamiński wyprowadził się z domu i zamieszkał w hotelu Saskim, gdzie go ujęto.

Stan rannego bandyty Popławskiego jest ciężki.

—×—

Dookoła mieszkania wiceprez. Wielińskiego.

Łódź, 10. 7. Wiceprezydent miasta p. dr. Wieliński prosi nas o zanaczenie, iż zrzeczenie się przez niego mieszkania w Parku Poniatowskiego, jako zbyt luksusowego, nastąpiło jeszcze przed 1 maja b. r.

—×—

W Bukareszcie spokój

po likwidacji spisku oficerów.

Bukareszt, 10 lipca. W całej Rumunji panuje spokój. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło wieczorem

nowy komunikat,

dotyczący spisku oficerów.

Stwierdzono, że zamach stanu ograniczyć się miał

tylko do stolicy.

Obaj członkowie rady regencyjnej Buzdugan i Cristea oraz ministrowie Maniu i Wajda mieli być aresztowani, a dwaj ministrowie

„usunięci z drogi".

W ciągu ostatnich dni odbyli przywódcy ruchu posiedzenia nocne, na które poszczególni członkowie przychodzili uzbrojeni. Z pośród około 200 aresztowanych zatrzymano w więzieniu 28 osób, 1 pułkownika, 2 oficerów, 2 inżynierów oraz szereg robotników arsenału wojskowego.

—××—

Zmasakrowane zwłoki

znaleziono w polu.

Łódź, 10 lipca. W dniu dzisiejszym o godz. 11 rano urząd śledczy w Łodzi został zaalarmowany sensacyjną wiadomością.

Oto na polach tuż obok ulicy Smugowej zdążający tędy robotnicy spostrzegli w przydrożnym rowie trupa okrytego w chustkę.

Okazało się, iż są to zmasakrowane zwłoki jakiejś kobiety z wyglądu przypominającej robotnicę.

Na miejsce wyjechało kilku wywiadowców, którzy wszczęli w tej sprawie energiczne śledztwo.

W ten sposób władze bezpieczeństwa znów stanęły wobec

tajemniczej zagadki,

którą za wszelką cenę usiłują rozwiązać..

Kiedy, kto i dlaczego zamordowano kobietę — oto pytania na które odpowie niebawem policja.

—××—

Żelaznym drągiem w głowę

Nieostrożny woźnica.

Łódź, 9. 7. — Mieszkańcy wsi Rychnów pod Kaliszem wstrząśnięci zostali tragicznym wypadkiem, jaki wydarzył się w zagrodzie gospodarza Hentszkego.

A mianowicie w godzinach popołudniowych do stodoły Hentszkego wjechał wóz załadowany sianem.

Woźnica chcąc wóz wyładować zdjął zeń

żelazny drąg,

t. zw. power i całą siłą rzucił na klepisko.

W tej chwili w kącie coś jęknęło. Zaintrygowany tem woźnica zszedł z wozu. Na klepisku w kałuży krwi leżała żona Hentszkego, 22-letnia Karolina nie dając oznak życia.

Jak się okazało woźnica nie wiedząt o tem, że na klepisku stoi kobieta, cisnął żelazny drąg który Hentszkową uderzył w głowę.

Nieszczęśliwa kobieta poniosła śmierć na miejscu wskutek

pęknięcia czaszki.

Powiadomiona o wypadku policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

—×—

Dwa pożary w jednym dniu

Straż szybko załatwiła się z ogniem.

Łódź, 10 lipca W dniu wczorajszym centrala straży ogniowej dwukrotnie alarmowana była o pożarze.

O godz. 3 po poł. wybuchł ogień w fabryce mydła przy ul. Gdańskiej 79, należącej do Józefa Wojtowicza.

Pożar wybuchł wskutek zbyt rozpalonego pieca, od którego zapaliły się szmaty znajdujące się w pobliżu.

Pożar ugasił II oddział straży ogniowej po 1-godzinnej akcji ratowniczej.

O godz. 7 wieczorem w domu nr. 169 przy ulicy Wólczańskiej wybuchł pożar

na 3 piętrze.

Ogień powstał wskutek zapalenia się belki w przewodzie kominowym.

Na miejsce wypadku wyjechał III oddział straży ogniowej który ogień umiejscowił.

Robotnik spadł z 4-go piętra.

Obecnie kona w szpitalu.

Łódź, 10 lipca. Ulica Grabowa wstrząśnięta została wczoraj strasznym wypadkiem.

Przy remoncie domu nr. 15 przy ulicy Grabowej zajęty był Władysław Klotkiewicz, murarz.

W pewnej chwili deska, na której stał robotnik, obsunęła się i Klotkiewicz z wysokości 20 metrów, a więc z czwartego piętra

runął na bruk.

Okrzyk zgrozy wyrwał się ust mimowolnych świadków tego wypadku.

Do leżącego na bruku w kałży krwi Klotkiewicza wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy w stanie groźnym przewiózł do szpitala małż. Pozn. skich.

—×—

Ręka w trybach maszyny

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 10. 7. — W dniu wczorajszym w cegielni przy ul. Żabienieckiej wydarzył się wypadek, który do głębi wstrząsnął tamtejszymi robotnikami.

A mianowicie podczas pracy, zatrudniony tam

28-letni Wilhelm Fiszer,

zamieszkały w Zgierzu przy ul. Berka Joselewicza przez nieuwagę włożył rękę w tryby maszyny.

Rozległ się krzyk i robotnik zemdlony padł na ziemię z poszarpaną w strzępy dłonią.

Wezwany natychmiast lekarz Pogotowia Ratunkowego udzielił mu pomocy.

* * *

Wczoraj przy ul. Zachodniej 13 spadł ze schodów 12-letni

Szmul Śpiewaczek,

syn właściciela magli i odniósł złamanie nogi.

Wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz udzielił mu pomocy.

* * *

Przy ul. Dolnej 20 został uderzony tępem narzędziem 28-letni

Franciszek Cieślak.

robotnik, odnosząc ciężką r głowy.

Wezwane pogotowie m skie udzieliło mu pomocy le

* * *

skiej.

Takiż sam wypadek wyd rzył się przy ul. 28 p. Strz. K nr. 51. Tutaj jednak ranę g wy odniosła wskutek uderz nia tępem narzędziem 28-let Józefa Florek, zamieszkała tymże domu.

Pomocy udzielił jej lek pogotowia ratunkowego.

* * *

Wczoraj w mieszkaniu w snem przy ul. Wólczańskiej zasłabła nagle 50-letnia Mat da Piltz.

Przed przybyciem pogotow zmarła. Przyczyny śmierci d tąd nie ustalono.

* * *

Na ulicy Rokicińskiej po czas nagłego hamowania tra waju wypadła z wagonu Ma Rybak, zam. przy ul. Nowej

Lekarz pogotowia ud jej pomocy.

—×—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Dwaj lotnicy amerykańscy Williams i Yancey, którzy wystartowali w poniedziałek rano na aparacie „Pathfinder" z lotniska Old Orchard w Stanach Zjednoczonych, wylądowali wczoraj wieczorem w Santander w Hiszpanji.

Admiralicja brytyjska otrzymała wiadomość, że łódź podwodna H.47 zderzyła się z inną łodzią podwodną L. 12. 2-ch ludzi załogi H. 47 zdołało się uratować. Losy reszty załogi są jeszcze nieznane. W łodzi podwodnej L. 12 zginął 1 marynarz.

(—) „Monitor Polski" ogłosił rozporządzenie ministra sprawiedliwości o wprowadzeniu togi i biretu jako stroju sędziów i prokuratorów na rozprawach sądowych.

(—) W Bystrem na Śląsku zmarł w swych posiadłościach znakomity malarz polski Juljan Fałat, przeżywszy lat 76.

(—) Magistrat łódzki rozwiązał umowę z Sowietami w sprawie dostarczenia kostek granitowych dla wybrukowania ulic — z powodu niedotrzymania terminów przez dostawcę.

(—) W klinice „Linas Hacholim" urodziło się dziecko z olbrzymią narośla na głowie, które jednak po operacji zmarło. Matka p. Kaliczewska czuje się dobrze.

(—) W dniu wczorajszym ogłoszone zostało orzeczenie 3 psychjatrów łódzkich w sprawie poczytalności Laniuchy. Orzeczenia zgodnie stwierdza, że Laniucha wykazuje orjentację poprawną. Rozwój umysłowy mordercy jest również normalny.

Poszukuję posady do zarządu domem. Zgłoszenia: Ochrona Kobiet, Przejazd 23, sub. „M. D".

Potrzebna dziewczyna do sprzątania. Zgłosić się o 4-ej. Zielona 23, m. 14. III p.

19 czerwca r b. Altermwi Berowi, zam. Kielma 25, skradziono portfel, zawierający ks. wojskową, metrykę urodzenia i inne papiery.

Spólnika do mechanicznej stolarni poszukuje, interes zarobkowy, w dobrym punkcie mający świetną perspektywę rozwinięcia się w poważne przedsiębiorstwo współudział w pracy wymagany. Oferty przyjmuje administracja pod „Spólnik".

Z braku funduszu na budowę zaczętego domu sprzedam sklep spożywczo-kolonjalny z koncesją tytoniową. Konstantynowska 152.

Ładny pokój z kuchnią do wynajęcia. Wiadomość: ul. Prusa Nr. 6, A. Herbe, od godz. 6 do 8 wieczorem.

Który ze szlachetnych panów pożyczy 150 zł. lub da zajęcie biurowe młodej inteligentnej pani, znajdującej się w krytycznem położeniu. Oferty pod „150 zł.".

Do wydzierżawienia plac 16½x18½ przy ul. Ruskiej 11. Wiadomość na miejscu. Fajak.

Do akt Nr. 696 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego VI rewiru w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 16-ym lipca 1929 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej pod nr. 5 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „D. Sumerei i S-ka" w osobie Mojżesza Sumereia, składających się z garderoby ocenionych na sumę 615 złotych.

Łódź, dnia 3 lipca 1929 roku.

Komornik: St. Górski.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów

ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz

w niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób

WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.

Konsultacja z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy.

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

PORADA 3 zł.

WYPRAWA CZTERECH DZIEWCZYNEK I JEDNEGO CHŁOPCZYKA

na podbój Atlantyku.

Trzy parowce, dwa aeroplany wyruszyły przed paru dniami z portu nowojorskiego, ażeby dogonić

łódkę motorową,

na której wyruszyły na ocean cztery 11-letnie dziewczynki.

Dziewczynki te, którym przewodziła panna Gerta Bessi, córka zamieszkałego w Nowym Jorku włoskiego kupca, postanowiły przepłynąć z Ameryki do Europy.

Wypłynęły nad wieczorem, wyminęły setki stojących w porcie okrętów i dostały się na pełne morze. Tu z kajuty motorowej łodzi wyszedł nagle 11-letni chłopiec Engelhardt - Engelhausen, kolega z koedukacyjnej szkoły jednej z panienek.

Chłopiec płakał, prosił ażeby

zawrócić do brzegu.

Powoli zaczęły płakać i wszystkie dziewczynki. Zawrócono powrotem. Kiedy łódź była już 200 metrów od brzegu, trzy dziewczynki dostały spazmów, zaczęły tak kołysać łódką, że woda wdarła się do kajuty i do motoru.

Wówczas mały Engelhardt okazał się prawdziwym mężczyzną. Wyskoczył z łódki, dopłynął do brzegu i zawiadomił stację ratowniczą o tonącej na morzu łodzi.

Wówczas to właśnie wypłynęły z portu trzy statki ratownicze i wyleciały dwa aeroplany zaopatrzone w reflektory.— Oświetlano morze i po dwu godzinach odszukano rzucaną falami łódź.

Wzięto ją na linę i doprowadzono do portu Pilot aeroplanu, który pierwszy łódź zauważył, zażądał

1.000 dolarów nagrody,

która mu kapitan portu natychmiast wypłacił.

Tysiąc dolarów przyznano mu, zanim jeszcze wylądował. Przez radjo - aparat, który miał na swoim samolocie, podał on wiadomość, że widzi tonącą łódź i natychmiast zażądał odpowiedzi, czy otrzyma za podanie miejsca, gdzie ona się znajduje 1.000 dolarów.

Rodzice dziewczynek, którzy byli już w kapitanacie natychmiast

złożyli żądaną sumę.

Wszystkie dziewczynki i chłopiec czują się zupełnie dobrze i udzielają wywiadów amerykańskim dziennikarzom. Rodzice przedsiębiorczych dzieci prędko odzyskają sumę, jaką wziął zapobiegliwy lotnik.

—×—

Czarna modelka malarza.

Popularna postać Montmartre'u.

Onegdaj zmarła tutaj popularna postać Montmartreu, Masseida,

czarna modelka malarza

Steilena. Masseida mieszkała ciągle jeszcze w tym samym domu, w którym miał swoje atelier i umarł Steilen. Żyła tam otoczona pamiątkami po wielkim artyście, trawiąc długie godziny na przyglądaniu się pozostawionym przez mistrza obrazom i rysunkom.

Masseida była murzynką i pochodziła ze Sudanu. Mówiono o niej, że była

córką królewską.

Francuski podróżnik, hrabia de Bellanger przywiózł ją do Paryża jako 11-letnie dziecko. Gdy dorosła zwrócił na nią uwagę Steilen, któremu spodobała się jej wielka, dumna, majestatyczna postać. Masseida stała się jego stałą modelką, którą malował wielokrotnie. Ponadto murzynka zajmowała się całem gospodarstwem malarza, szczególną opieką otaczając

liczne koty,

ulubieńców Steilena.

Masseida była bardzo miła i nadzwyczaj muzykalna. Nieraz wieczorami gromadzili się u malarza liczni goście, którym murzynka śpiewała swym pięknym i melancholijnym głosem

oryginalne piosenki murzyńskie.

Niezwykle skromna i ujmująca cieszyła się wśród ludku artystycznego ogólną sympatją. Po śmierci Steilena nie opuściła mieszkania w którem spędziła już przed tem dobre ćwierć wieku. Zmarła licząc lat czterdzieści kilka. Jej śmiertelne szczątki zostaną na jej życzenie spalone.

—×—

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

POLSKA WYTWARZA

GÓRY ZŁOTA W POSTACI KONFEKCJI.

Nasz polski „Trench-Coat".

Rewelacje poznańskie.

Poznań, w lipcu.

(Od naszego korespondenta).

Przedewszystkiem jedno ważne słówko. Nie pisze się — „frenchcoat", jak to często po wystawach konfekcyj męskiej widzimy, tylko

„trench - coat".

Nie jest to „ubranie Frencha" jak to zrazu myśleli nasi spodniowcy, biorąc „t" za „f" i przy pominając sobie wojskowy „french", nazwany tak od mundu angielskiego w czasie wielkiej wojny. Palto to ma również coś wspólnego z wojną i z mundurem, ale od innej strony. — „Trench-coat" znaczy ubranie okopowe, bo „trench" jest angielskim równoważnikiem francuskiego „tranchee", czyli rów strzelecki.

To dla wiadomości wszystkich, którzy tak chętnie wdziewają to modne dzisiaj i w istocie bardzo

praktyczne okrycie.

A druga dla nich wiadomość, biegnąca prosto z Powszechnej Wystawy Krajowej, jest ta, że nie powinni kupować ani „trench-coatów" naprawdę zagranicznych, ani takich, które im się czasem za zagraniczne podaje, albowiem wyrabiamy je w Polsce wyborne, trwałe, doskonale skrojone i w ilości dostatecznej, aby odziać wszystkich, którzy „trench-coatu" pożądają.

W pawilonie włókienniczym,

gdzie mieści się także wszelka konfekcja męska, więc gotowe ubranie, obuwie, bielizna, kapelusze, krawaty i t. d. — dowie się każdy, kto ma oczy, jak piękne rzeczy wytwarzamy i jak nie potrzebujemy sprowadzać ich ani z Wiednia, ani z Anglji, bo Tarnów, Poznań i inne nasze poczciwe miasta pysznie nas obsłużą.

Tak, tak minęły czasy, kiedy Heilmann Kohn i Synowie zasypywali nas z Wiednia swoją tandetą wraz z innymi potentatami tej samej proweniencji. Widniały ich szyldy w każdem prawie większem mieście — dziś ich nie trzeba. Nasz przemysł konfekcyjny

jest olbrzymim warsztatem.

Niktby może nie uwierzył. — jeżeli na Wystawie nie był— że rocznie produkuje on towaru za półtora miljarda złotych! — Toż to góra złota!

Żyje z tej wytwórczości robotnik polski w liczbie 335 tysięcy osób. Wielkie fabryki posiada Warszawa, Poznań, Kraków, Bielsk, Lwów i Toruń. Sposobem t. zw. chałupniczym prowadzi się mnóstwo przedsiębiorstw w Warszawie, Tarnowie, **Brzezinach,** Ozorkowie, Poznaniu i Bydgoszczy. Spojrzyjmy zaś na stoiska, a przekonamy się, że krój i materjał i wykończenie naszych gotowych ubrań

jest bez zarzutu.

Pod tym względem zrobiliśmy ogromny postęp w ostatniem dziesięcioleciu.

Dokonał się on w ciekawy sposób, bo przy gruntownem wstrząśnięciu podstawami przemysłu konfekcyjnego. Przed wojną najmocniejszy był on w Kongresówce, skąd wywoziło się towaru za kilkadziesiąt miljonów rubli rocznie, do Rosji przedewszystkiem. W Galicji nie rozwijał się, bo dusili go panowie „aus Wien", podczas gdy w Wielkopolsce tę samą dławiącą pracę wykonywali panowie „aus Berlin". Gdy więc Kongresówka umarła i Polska się urodziła, przemysł „nadwiślański" nie odrazu nastawił się na nowe warunki zbytu.

Drugi wstrząs odbył się

w kierunku jakości.

Polacy lubią się ubrać porządnie, to też konfekcja podniosła się wielce w gatunku i wykończeniu. Wyrabiamy wszelkie gatunki aż do najbardziej luksusowych bucików, krawatów, paltotów i t. d. Kapelusze szczególnie powinny urosnąć w konsumcji i wyrugować zupełnie towar zagraniczny. Przed wojną w b. Galicji towar wiedeński szedł górą nad wszystkiemi, zwłaszcza firma wiedeńska „Habiga" była wielką dostawczynią elegantów. Długi czas za t. zw. melonik mówiło się poprostu „habig". Teraz kto trwa jeszcze przy przesądach i nie ma zaufania do firm czysto krajowych, może zaspokoić sobie swoją manję bez uszczerbku dla naszej waluty. Konkurent ongi Habiga Hueckel, fabrykuje teraz

swoje kapelusze w Polsce.

w Skoczowie na Śląsku cieszyńskim. Zapomnijmy o Habigu i niech melonik nazywa się teraz „huecklem". Dobrze?

Bo jest to ważna sprawa. Z importem zagranicznym konfekcji załatwiliśmy się już szybko, a dość gruntownie. Jeszcze w r. 1925 wyrzuciliśmy

105 miljonów złotych

na towar przywieziony z zewnątrz. W r. 1928 spadła ta suma do 24 miljonów. Oszczędziliśmy w tym jednym roku 81 miljonów, a możemy oszczędzić wszystko,

całe sto pięć.

Mamy towar na wszystkie gusta i na wszelkie kieszenie. Kupujmy tylko wyroby krajowe, myślmy coraz mocniej o tem, aby nasz towar ulokować zagranicą, a będzie coraz lepiej. — Niech wierzy w to każdy, kto nosi „trench-coaty", bo tak jest naprawdę. Wystawa to jedno wielkie źródło otuchy i wiary we własne siły. Kto ją zwiedzi, umacnia się i raduje. **P. K.**

Przyszła królowa Anglji.

Szwedzka księżniczka Ingrid, bawiła przez dłuższy czas na dworze królewskim w Anglji, w związku z czem rozeszły się pogłoski o jej bliskich zaręczynach z księciem Walji, następcą tronu Wielkiej Brytanji.

Szukajcie nas tam!

Zwłoki artystki na dachu.

Na tarasie dachu jednego z drapaczy chmur w Nowym Jorku znaleziono zwłoki wybitnej aktorki filmowej Margaret Lawrence i znanego aktora Bensona. Oboje zginęli

od kul rewolwerowych.

Śledztwo ustaliło, że para ta, która „miała się ku sobie", poniosła śmierć po sutej libacji. — Zwłoki ich otaczała cała baterja opróżnionych flaszek. Znaleziono też kartkę z napisem: „Za chód słońca ma serce Szukajcie nas tam".

Wedle zeznań otoczenia Benson cierpiał

na ataki melancholji,

które pojawiały się u niego, ilekroć zajrzał zanadto do kieliszka. Występował on w rolach „cowboyów" będąc doskonałym jeźdźcem. Liczył lat 50, jego przyjaciółka, która zastrzeliła, lat 40.

2000 dolarów i srebrny żeton

otrzymała rzekomo najpiękniejsza kobieta świata.

Wszystkie laureatki konkursu piękności w Galveston otrzymały nagrody w łącznej kwocie 4200 dolarów. Miss Golderbeiter (Miss Universe) dostała

2000 dol. i srebrny żeton,

Miss United Stalles, p. Irena Ahlberg z Nowego Jorku — 1000 dol., trzecia nagroda 500 dol. przypadła Miss Ohio—pannie Dorocie Davis.

Po 11 dol. otrzymały: p-na Margie Barret (Miss Massachusets), p. Mittie Bush (Miss Dalas). Magda Demetresco (Rumunja, szósta nagroda) Mary Portland (Miss Oregon), Elwira Moreno (Miss Cuba) i Ruby Smith (Kalifornja).

Dziewiątą nagrodę przyznano pannie Thedzie del Rey (Miss Tulsa). Przeciw temu złożono protest, że w konkursie z r. 1927 występowała jako miss Houston. Sędziowie protestu, jako spóźnionego,

nie uwzględnili.

Dodać należy, że konkurs uwzględniał trzy kategorje laureatek: wybranki 1) państw z całego świata, 2) Stanów Amerykańskich i 3) poszczególnych miast (np. Dalas, Tulsa).

—××—

50 miljonów dolarów

pochłonie budowa jednego mostu.

Obecnie zbliżają się do końca prace nad wykończeniem olbrzymiego mostu w Sydney (Australja), który słusznie należy uznać za triumf brytyjskiej

sztuki inżynierskiej.

Będzie to największy łukowy most świata. Długością swego rozpiecia przewyższać będzie słynny nowojorski most Hell - Gate. Największe rozpięcie wynosi 150 m., a wraz z innemi dziesięcioma rozpięciami most będzie długi na półtora kilometra. Koszta wyniosą 50 miljonów dolarów.

—××—

ROGER DANJAND.

Jajka na miękko.

Zaraz nazajutrz po powrocie z poślubnej podróży do Paryża, nawiedził bezbronnego Piotra Pouparda szereg zgoła nieprzewidzianych klęsk.

O godzinie ósmej minut pięćdziesiąt stwierdził przedewszystkiem, że guzik przy jego marynarce trzymał się na jednej nitce zaledwie i że czekolada nie była jeszcze podana.

Piotr Poupard był bardzo eleganckim i nieporadnym nieco mężczyzną: dwa te przymioty chodzą się nieraz u jednej i tej samej osoby. Wszedł więc do ubieralni, gdzie żona jego Michalina, zwana Miky, przeglądała kursy giełdowe na czwartej stronie gazety, paląc papierosa.

Michalina vel Miky była wesołą młodą kobietą XX wieku i interesowała się wszystem poza sprawami domowego ogniska.

— Moja najdroższa — zwrócił się Piotr Poupard do małżonki — guzik przy mojem ubraniu ledwie się trzyma; przyszyj mi go z łaski swojej.

Miky wybuchnęła śmiechem

— Ach! Mężusiu kochany!.. Ha! Ha! Ha! Jakiś ty zabawny! Podbiegła do małżonka, chwyciła go za nos i wycisnęła mocny pocałunek na jego policzku..

— Myślisz, że ja ci przyszyję guzik? Ha! Ha! Ha! Ależ ja nie umiem szyć! To robota pokojówki.

— Ach, prawda! Nie przyszło mi to na myśl... — odrzekł Piotr. — Chciałem cię jeszcze poprosić... Nie dostałem czekolady..

— Więc?...

— Nie mogłabyś mi jej przyrządzić?...

— Mój Pedro! Co za komik z ciebie.

— Ależ Miky! Skoro nie mamy pokojówki, ani kucharki, a ty nie umiesz szyć i gotować, co się ze mną stanie?

— Głuptasek z ciebie, kochanie. Praczka mamy ma przysłać nam dzisiaj służącą do wszystkiego i już po kłopocie.

— Dlaczego służącą do wszystkiego, kiedy możemy trzymać pokojówkę i kucharkę?..

— Zapewne. Ale wówczas nie mielibyśmy na auto, nowe suknie i garnitury. Trzeba, oszczędzać na personelu i kuchni. Porządna służąca do wszystkiego i lekkie posiłki powinny wystarczyć nam.

— Masz rację: auto potrzebniejsze: oczywista prawda!

Wychodząc Piotr Poupard wyminął miłą młodą osóbkę w kapeluszu i pantoflach ostatniej mody, która pytała odźwierną: „Gdzie mieszka pani Poupard?"

„Jeżeli to jest nowa służąca — pomyślał Piotr, obejrzawszy się za nią — ma dużo szyku; pewnie zna swoją robotę!

* * *

— Proszę pani — pyta służąca do wszystkiego — gdzie jest kucharska książka?

— Niema... Ale powiedz mi, jak ci na imię.

— Anna; ponieważ jednak to brzydko brzmi, nazywają mnie Ninką.. Więc niema książki kucharskiej? Fatalna sprawa!...

— Dlaczego?

— Pani obstalowała jajka na miękko na śniadanie. Może pani będzie łaskawa pokazać mi jak się je gotuje, bo ja nie umiem.

— Nigdy nie spodziewałam się trafić na panią, która nie umie ugotować jajek na miękko!

Pani Poupard udając, że nie dosłyszała poleciła służącej do wszystkiego wyfroterować posadzkę w salonie.

— Może pani będzie łaskawa pokazać mi, jak się to robi? — prosi Ninka.

— Ależ ja nie umiem! — odpowiada pani domu z lekkim gniewem w głosie. — Weźże marynarkę pana, która leży na sofie i przyszyj guzik.

— Kiedy proszę pani..

— Co takiego?...

— Mówiłam pani przecież, że szyć nie umiem.

— Guzika przyszyć nie umiesz? To oburzające — zawołała pani Miky — nie mogę cię trzymać w takim razie! Jeśli nie umiesz ani gotować, ani sprzątać, ani guzika przyszyć nawet, dlaczego angażujesz się na służąca do wszystkiego?

— Mój mąż jest tancerzem w „Palace Hotel". Dostał „engagement" na pół roku do Kairu; nie może zabrać mnie z sobą wobec tego, że podróż jest zbyt kosztowną. Muszę przez ten czas sama sobie dawać radę.— Mieszkaliśmy zawsze w hotelu, gdzie pokojówka przyszywała guziki i jadaliśmy w restauracji. Obliczyliśmy, że jeżeli stanę za służącą do wszystkiego, będę miała mieszkanie, opał, światło, życie i opranie przez pół roku, co nam pozwoli dużo zaoszczędzić, ponieważ ja nic na siebie nie będę wydawać.. Dla kobiety samej przytem lepiej jest być u przyzwoitej rodziny, aniżeli w hotelu.

— I spodziewasz się znaleźć miejsce, nic nie umiejąc?

— Ech! Sześć miesięcy minie prędko!... Na czwartem, czy piątem miejscu zresztą mam nadzieję, że cośkolwiek wreszcie potrafię... moje panie nauczą mnie... Nie zawsze przecież trafiać będę na panią, która nie umie nawet jajek na miękko ugotować!

— Coś robiła dotychczas?

— Byłam daktylografką u pewnego bankiera Chodziłam również do Palace. Mój mąż tańczył ze mną. Uczył mię nowych „pas". Przed samym jego wyjazdem naprzykład nauczyłam się najmodniejszego dziś tańca: podwójnego black-bottomu... Bardzo ładny!

— Podwójny black - botom? Nie mogłabyś mi pokazać go?

— Chętnie. Łatwy... Niech pani nastawi fono!

* * *

Kiedy Piotr Poupard zgłodniały przyszedł do domu, ujrzał z przerażeniem żonę swoją wraz z nową służącą uczącą się w salonie nowego skomplikowanego tańca.

Osłupiały wyjąkał:

— Do.. stołu... Miky... Chodźmy prędko na śniadanie!

— Nieznośny jesteś, mój kochany — odpowiedziała mu żona, nie zatrzymując się. — Widzisz, że jestem zajęta!... Jeżeli chcesz jeść, są jaja... Ugotuj je sobie na twardo.. To umiem! Przystaw je w rondelku z wodą do ognia..

— I niech się gotują całą godzinę—dodała służąca do wszystkiego z przekonaniem.

Tłum. Jotsaw.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na skutek porozumienia z zarządem Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu zezwolenia władz administracyjnych oraz zarząd związku właścicieli dorożek samochodowych w celu propagandy zalecił wszystkim właścicielom dorożek samochodowych w Warszawie umieszczenie wewnątrz każdego wozu afiszu propagandowego, który winien być umieszczony na oknach pod szybą. Reklamy te będą widoczne z chodników w czasie postoju oraz zwracać będą uwagę pasażerów podczas jazdy.

• • •

W sobotę, 13 b. m. wchodzi na afisz Teatru Polskiego trzecia premjera z repertuaru Festiwalu ku czci Wojciecha Bogusławskiego — arcydzieło Stanisława Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały". Rolę tytułową odtworzy Karol Adwentowicz.

• • •

W ciągu czerwca r. b. warszawski urząd wojewódzki zarejestrował ogółem 155 nowych samochodów, z tego 4 dorożki samochodowe, 37 autobusów, 66 samochodów osobowych, 29 ciężarowych i 19 motocyklów.

• • •

Dział architektury technicznego wydziału magistratu przygotowuje dwa modele nowego obramienia pomnika Kopernika. Istnieją 2 projekty: jeden przedłuża istniejące stopnie do poziomu jezdni, drugi obniża postument, pierwszy bowiem projekt wytworzyłby zbyt szeroką podstawę. Ostateczną decyzję poweźmie rada artystyczna, poczem zatwierdzony projekt będzie wykonany.

• • •

Powstał projekt zniesienia na kolejach kontroli mięsa przywożonego. Mięso z prowincji przywożone jest do Warszawy w ilości 1/3 ogólnej konsumcji mięsa w mieście. Częściowo jest to mięso przywożone furmankami z prowincji bliskiej, reszta koleją. Otóż kontrola mięsa przywożonego furmankami nie jest zupełnie kwestjonowana, natomiast kontrola mięsa przywożonego koleją ma być uchylona.

Zast.

Franciszkańska 31-a róg Brzezińskiej „BAJKA" Franciszkańska 31-a róg Brzezińskiej

Od wtorku dnia 9 lipca r. b.

Królowie humoru

PAT i PATACHON

w swej najlepszej kreacji jako

PODPORY TRONU

Początek codziennie o 4-30. W soboty, niedziele i święta od 3-ej po poł.
Doborowa orkiestra symfoniczna ściśle zastosowana do obrazu

Antena zabiła montera.

Kto ponosi winę?

Z Bielska donoszą:

W Mikuszowicach, pow. Bielsko, w dniu 5 b. m. ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi 24-letni elektromonter Wiktor Langer z Bielska oraz elektromonter Cera Franciszek, lat 28 również z Bielska, którzy porażeni zostali

prądem elektrycznym

o napięciu 2000 volt. Cera poniósł śmierć na miejscu, Langera natomiast w stanie groźnym odwieziono do szpitala powszechnego w Bielsku. Wypadek miał miejsce w ogrodzie fabrykanta Biesenfelda w Mikuszowicach w chwili zdejmowania anteny radjowej, pr mocowanej do 14-metrow masztu. Antena zmontow była na żelaznej rolce w sposób, że można ją było w gać na maszt za pomocą d cianej linki, którą prawdop dobnie

urwał wiatr

i rzucił na przewody wysok go napięcia. Przybyła na m sce komisja sądowo-lekars stwierdziła, że winę w tym padku ponosi firma „Ruwa" Bielsku, która zmontowała tenę za blisko przewodów e trycznych.

—×—

KRATECZKI.

Piesza podróż do Tarnowa.

Smutny koniec wesołej przyjaźni.

Piękną rzeczą jest przyjaźń, piękniejszą jest świat, miłe są kobiety — ale gdy człowiek ma pieniądze. Nie radzę nikomu wypróbowywać przyjaźni mężczyzny i miłości kobiety, gdy jest bez grosza. Wtedy bowiem znikają przyjaciele i znika miłość kobiety i człowiek zostaje sam jeden.

Tak się już na świecie dzieje i my z pewnością tego porządku rzeczy nie zmienimy, bowiem tak było, tak jest i tak będzie.

Takie właściwości natury ludzkiej spowodowały, że Franciszek Kaźmierczak zamiast korzystać z lata, zamiast leżeć na łączce i wdychać woń dojrzewającego zboża i kwiatów zamiast słuchać trelów skowronka, siedzi w kryminale i spędzi w nim dwa najpiękniejsze letnie miesiące. Biedaczek przeklina ludzką niewdzięczność przyjaciół i ze smętkiem wspomina dobre dawne czasy, gdy miał dużo gotówki i wielu przyjaciół.

A jak to było, opowiem.

BEZ PRACY.

W onych czasach Franciszek Kaźmierczak miał wielu przyjaciół, jako że był dość wesół, lubił wypić i pobawić się w towarzystwie. Przyjaciele bardzo mile witali Frania, dopóki pracował on w firmie „Gentleman" i zarabiał, miał bowiem za co „stawiać" czystą i zakrapianą. Gdy jednak stracił Franio posadę i znalazł się w kiepskiem położeniu materjalnem, ze zdziwieniem spostrzegł, że dawni przyjaciele gdzieś znikli. Kaźmierczak dłuższy czas włóczył się bez pracy po łódzkich brukach i szukał dawnych „przyjaciół".

— Słuchaj, Stasiu, wiesz, że jestem bez posady, tyle pieniędzy razem przepiliśmy.

— Trudno teraz o pracę, ale jakbym coś wiedział, to ci dam znać, — odparł przyjaciel i po cichu dodał: — możesz długo czekać.

Pewnego dnia otrzymał Franciszek Kaźmierczak zawiadomienie, że mógłby otrzymać pracę w fabryce wyrobów gumowych w Tarnowie. Nie mógł jednak w żaden sposób „wydębić" od „przyjaciół" pożyczki na opłacenie kosztów podróży i biletu kolejowego, nie mając więc żadnego innego wyjścia, zdecydował się udać do Tarnowa pieszo.

Aby jednak zdobyć chociaż trochę pieniędzy przynajmniej na żywność w drodze, udał się do swego znajomego Bronisława Jagusiaka i pożyczył od niego płaszcz „na jeden dzień".

Ze swoim i pożyczonym płaszczem udał się Franio w drogę W Tomaszowie Mazowieckim, gdy mu już „kiszki marsza grały", płaszcz pożyczony od Jagusiaka sprzedał za 18 złotych i zaspokoił dotkliwy głód.

Doszedł Franio do Tarnowa, lecz miasto okazało się dla niego nie bardzo szczęśliwe. Z posady zrobiły się „nici", a nadomiar nieszczęścia, na skutek zameldowania złożonego przez Jagusiaka w Łodzi i szybkiego zorjentowania się i skomunikowania policji, Franio został aresztowany przez tarnowską policję i odstawiony „etapem" do Łodzi. Franio był o tyle z takiego obrotu rzeczy zadowolony, że wobec nieotrzymania w Tarnowie pracy, musiałby do Łodzi wrócić pieszo, a tak pojechał koleją i to pod opieką policji.

Pechowemu przyjacielowi Jagusiaka sporządzono oczywiście protokół i sprawę skierowano do Sądu Grodzkiego w Łodzi, przed którym w dniu wczorajszym stanął Franciszek Kaźmierczak, aby ponieść konsekwencję swego genjalnego planu przywłaszczenia sobie i sprzedania pożyczonego płaszcza.

Sędzia Wojciechowski uznał Franciszka Kaźmierczaka winnym kradzieży płaszcza i skazał go na dwa miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

—×—

Górnik zamieniony w ognisty słup

Straszna śmierć maszynisty.

Z Katowic donoszą:

Wczoraj wieczorem na terenie kopalni „Richthofen" w Giszowcu, należącej do Spółki Giesche-Harriman, zdarzył się

wstrząsający wypadek,

którego ofiarą padł 30-letni maszynista Leonard Wdowiok z Szopienic.

Wypadek zdarzył się podczas badania przez Wdowioka silnika kolejki łańcuchowej na powierzchni. Od wylatującej z motoru iskry ubranie nieszczęśliwego, przesiąknięte smarami

zapaliło się nagle

i w jednej chwili cała postać Wdowioka zamieniła się w ognisty słup, przeraźliwie wołający o pomoc.

Po udzieleniu mu na miejscu pierwszej pomocy, odstawiono go do najbliższej lecznicy, gdzie wkrótce zmarł wskutek ciężkiego poparzenia ciała.

Władze górnicze wszczęły w tej sprawie dochodzenie.

——××——

Z mostu skoczyła w nurty rzeki.

Wyratowali ją robotnicy.

Z Tarnowa donoszą:

Knap Zofja, lat 19, zamieszkała przy ulicy Zawadzkiej, niedawno została zredukowana z fabryki dywanów Müllera i z tego powodu pozostała bez środków do życia. Knap mocno przejęła się swojem krytycznem położeniem, a nie chcąc być ciężarem społeczeństwa, powzięła zamiar

popełnienia samobójstwa.

Wczoraj w godzinach rannych udała się na most na Wolbórce przy ulicy Rolanda i skoczyła w nurty rzeki. Na szczęście spostrzegli to pracujący w pobliżu robotnicy i niezwłocznie pośpieszyli z pomocą. Denatkę odstawiono do komisarjatu, który po spisaniu protokółu skierował ją do Wydziału Pracy i Opieki Społecznej przy Magistracie m. Tomaszowa.

„Używaj póki czas".

Nowa rewja w parku Staszica.

Teatr miejski wystawił nową rewję p. t. „Używaj póki czas" Przyznać trzeba, że rewja ta w stylu paryskich nadscenek artystycznych przeszła nasze oczekiwania.

Jak w kalejdoskopie przemknął przed oczyma widzów szereg barwnych i doskonałych w pomyśle obrazków, zrealizowanych po mistrzowsku — oczywiście w zakresie technicznych możliwości scenki w ogrodzie Staszica.

Na specjalne wyróżnienie zasługują oba

efektowne finały,

w których żywy udział bierze publiczność, śpiewając razem z aktorami.

„Cztery Orły".

Fragment z filmu „Cztery Orły", realizowanego obecnie w Hollywood w wersjach: niemej, dźwiękowej i mówionej.

Suknia pięknej pani.

1. 2.

1. Suknia wizytowa z długiemi rękawami. Spódnica z tyłu przedłużona.

2. Elegancka suknia wieczorowa: Czarne koronki na sukience z matowego jedwabiu.

H. K. WEBSTER. 39)

KWARCOWE OKO.

Przekład autoryzowany Z. Popławskiej.

Przedruk wzbroniony.

—×—

— Żeby wyglądało, że go obrabowano — powiedziałem. — Zabity człowiek z pięciuset dolarami w kieszeni — to dałoby zbyt wiele do myślenia policji!

— Ale dlaczego Koni zatrzymał to wszystko i odesłał mi w tak straszny sposób?!... Czy temu, kto zabił, nie wszystko jedno czy na dodatek ukradł?!...

— On nie był w ścisłem tego słowa znaczeniu mordercą—rzekłem. — Cierpiał na rodzaj manji Chciał zagwarantować sobie bezpieczeństwo. Zabił Pawła, zabiłby ciebie i mnie, gdyby sądził, że jest to dla niego jedyne wyjście!

— Ale nie dlatego przecież zabił moich rodziców — zawołała

Powiedziałem, że uwaga jej jest słuszna. — To pozostanie dla nas na zawsze tajemnicą... Chwała Bogu, że cała ta historja raz się skończyła.

Myliłem się: to nie był jeszcze koniec!

Podszedłem do stołu. Linda spytała co zamierzam zrobić.

— Zastosować się do rady Jacka: zniszczyć dowody obciążające. Nie zrobiłem tego dotychczas, ale teraz, kiedy mamy pewność, poco nam to wszystko?! Umarł człowiek wielkiego nazwiska i nieposzlakowanej opinji. Niech zachowa jedno i drugie.

Powiadają, że zakochani są okrutni. Rozumiem, że tak może się wydać oczom niezaślepionych przyjaciół. Przyznaję, że cień tragedji Mitchella rozwiał się w chwili, gdyśmy przystąpili do naszych kulinarnych zajęć i że z lekkiem sercem zabraliśmy się do jajek na szynce i smażonych kartofli, a potem pojechaliśmy od teatru — na ostatni występ Lindy. Po teatrze mieliśmy się zebrać u Jana Mastersa.

Spotkałem go jednak przedtem, gdyż wpadliśmy na siebie w palarni.

Nie miałem mu wiele do powiedzenia, natomiast on powiedział coś, co mię odrazu zelektryzowało.

— Zdaje mi się, że natrafiłem w was na człowieka, którego poszukuję — rzekł. — Jesteście uczonym. Zajmujecie się chemją i t. d. Mam dla was ciekawe zagadnienie. Czy można się otruć przez drogi oddechowe? Nie wiedząc, że wdycha się truciznę, umrzeć po paru godzinach w straszliwych męczarniach po spożyciu tabaki?

— Ogólnie biorąc, nie! Zresztą, któż zażywa dziś tabakę?!

— Nie chodzi o nasze czasy — rzekł — Ale o epokę kostjumową... szpady i t. d.

Musiałem mieć minę dziwioną, gdyż zawołał:

Mówię o biednej wdowie po Mitchellu. Zaprosiła mie dzisiaj na filiżankę herbaty. Chodziło jej o krótką nowelę, którą napisał Mitchell. Znalazła ten rękopis w biurku Koni'ego. Uważa to za arcydzieło i chce koniecznie drukować. Sądzę, że wydawcy zwłaszcza teraz, po tej historji — będą się dobijali o tę powiastkę. Przeczytałem i.. mam pewne wątpliwości. Sumienny przyjaciel zniszczyłby to porostu. Wątpię jednak, czy pani Mitchell jest osobą, której można taką rzecz powiedzieć! Raczej — nie.

— Opowiedzcie mi treść — prosiłem — nie mam pretensji do krytyki literackiej, ale interesuje mię to ze względu na autora.

— Och, to dziwaczny pomysł Traktuje temat powiedziałbym dwugłosowo. Opowiadanie nosi tytuł T a b a k i e r k a. Domyślam się, że miało to być coś à la Stevenson. „Opowieści nocne i t. d." Ale Mitchell zaplątał się w psychoanalizie. I dlatego powiedziałem traktuje temat dwugłosowo

— Słucham — powiedziałem.

Odetchnął z głębi piersi i zaczął:

— Otóż, jest markiz i markiza, bardzo wytworni, eleganccy, strasznie „wielkie państwo" Mają córkę wychowaną bardzo starannie, gra na harfie, tańczy menueta i t. d. Jest również młody poeta zakochany w markizie; miłość romantyczna, oczywiście! Umiera, nie zdobywszy jej! Markiza pozostaje wierna mężowi i poeta musi uznać, że jest z nim szczęśliwa. Potem zdaje mu się, że nie jest szczęśliwa. Więc postanawia ją uszczęśliwić, usuwając markiza.— Chce wyzwać go na pojedynek, ale jest to niemożliwe z powodu różnic towarzyskich. Markizowie nie biją się z poetami. Dotychczas wszystko w porządku. Ale tu się zaczyna galimatias Poeta jest w posiadaniu pewnej subtelnej trucizny (dar przyjaciela). Przemyśliwa więc w jaki sposób zaaplikować ją szlachetnie markizowi. Wreszcie wpada na szczęśliwy pomysł. Markiz zażywa tabakę. Tabaka mu wyszła. Zwraca się do poety, żeby mu jej dostarczył. Poeta jest człowiekiem honoru i nie chce wyzyskiwać sytuacji Bierze dwie paczki—tabakę i truciznę i opakowuje je jednakowo. Gdy markiz zażąda tabaki, da mu jeden pakiecik, nie wiedząc który. Z następnego sam zażyje. Gra jest honorowa, jak widzicie: sto na sto.. Ale grę psuje markiza. Sięga po tabakierki i zanim poeta zdążył ją zatrzymać, bierze niuch tabaki! Dla żartu oczywiście. Więc poeta bierze też niuch, nie wiedząc, czy zażył truciznę czy nie. Potem przychodzi mnóstwo komplikacyj, ale to już mniej ważne. Pomysł niezły, napisane z talentem, ale jakieś sztuczne obce, jak Pompejskie freski. Kiedy zamiast markizów podstawiasz współczesnych ludzi— klapa. Głupstwo i tyle. Cóż wy na to? to znaczy, cobyście radzili pani Mitchell?

— Niech wrzuci rękopis do pieca!

Spojrzał na mnie zdumiony i roześmiał się.

— Dzwonią! Chodźmy!

— Wolę zostać i wypalić jeszcze jedno cygaro.

Och, bardzo tego potrzebowałem!

Wiedziałem już co się zdarzyło owego wieczora w wędrownym wozie cyrkowym i fakty poprzedzające owo zdarzenie. Widziałem Maurycego, Małgorzatę, małą Lindę. Szczęśliwi, zadowoleni z życia, przygarnęli młodego zapaleńca Konstantego Mitchella. Zakochał się w pani Defoe platonicznie. Wmówił w siebie, że nie jest szczęśliwa, że pragnie innego losu dla Lindy.

Pamiętam, co mi mówiła Janina o atakach, którym podlegał Maurycy Defoe. Jak się bali, że umrze, jeżeli nie poradzi się doktora i jak leczył się sam jakiemiś pigułkami. Widziałem arszenik, kupiony z łatwością w któremś z miejsc chwilowego pobytu, noszony tygodniami przez Konstantego Mitchella. — Przeczuwałem jego myśli—pojedynek — ten arszenik dawał mu wrażenie potęgi. I widziałem ów wieczór, prawdopodobnie poprzedzający przedstawienie, kiedy Defoe prosił o kupienie pigułek. Marzenie urzeczywistniło się. Mitchell włożył do kieszeni dwa pudełeczka...

Nie śledziłem dalej biegu wypadków tego upiornego wieczora. Wszystko było jasne, aż nad to jasne. Rozumiałem rzekomą szlachetność romantycznego egoisty: dlaczego napisał tę storję i dlaczego usprawiedliwiając siebie, ubrał ją w szpady i peruki..

Wróciłem na swoje miejsce w teatrze.

• • •

Był to nasz ostatni dzień kadyjski na fermie. Nazajutrz mieliśmy wracać do miasta. Żeliśmy na trawie pod naszym drzewem. Linda w obcisłym trykocie, poddawała pieszczotom słońca swoje opalone ramiona i nogi. Skończyła wi nie ćwiczenia na drucie. Myślałem, że usnęła... Ale ona zaczęła sennie mówić o Koni (pierwszy raz od ślubu), o Koni'm Mitchellu, jakiego znała w dzieciństwie. Nagle podniosła się i zajrzała mi w oczy:

— Powiedz mi wszystko, Carty! jestem pewna, że wiesz.

Więc opowiedziałem jej całą historję Przytuliła się do mnie drżąc jak dziecko, gdy umilkłem.

— Cieszę się, że nie mam przed tobą żadnych tajemnic — powiedziałem — wystarczy spojrzeć na mnie, a otwieram się jak parasol.

Roześmiała się, czego przynałem i powiedziała pół śmiejąc się, pół płacząc:

— Cieszę się, że nie jesteś teratem, Carty! Zrób dla mnie tę sztuczkę ogniową, jeżeli myślisz, że to będzie zabawne. Niech na tem skończy się twoja rola twórcy!

— Dobrze — zgodziłem się.

Koniec.

SPORT

Ze świata stalowych bicepsów.

Klęska Sztekera.

Nowy siłacz w turnieju.

Jak wielką sławą cieszy się obecny turniej walk zapaśniczych dowodzi fakt, że ze wszystkich stron świata ściągają zapaśnicy do Łodzi, by tu zmierzyć swe siły z innymi. W dniu wczorajszym pod koniec walk zjawił się na arenie cyrku sportowego mistrz świata Garkowienko, prosząc o zaliczenie go w poczet uczestników turnieju. Ponieważ jednak turniej ten trwa już

piąty tydzień,

wątpliwem się nam wydaje, czy sędziowie zgodzą się na przystąpienie Garkowienki do turnieju, a w takim razie walczyć on będzie poza konkursem.

Decydujące spotkanie obrzyma z gór Harcu z mistrzem Polski Sztekerem miało dramatyczny przebieg.

Walka prowadzona była w bardzo ostrem tempie, a ze strony Karsza bardzo brutalnie, co zmusiło arbitra do udzielenia mu dwukrotnego ostrzeżenia.— Szteker walczył fair, przyczem częściej pozostawał w defenzywie. Z przebiegu walki widać, że jedynem marzeniem Karsza jest uchwycenie przeciwnika w podwójny nelson.

Szteker broni się od tego szalonego uścisku jak może całym zapasem swego sprytu i

techniki zapaśniczej.

W 30-minucie Karsz jednak chwyta Sztekera w podwójny nelson, trzymając go w ciągu 5 minut, począł w nieprzepisowy sposób uderzać jego głową o dywan. Sędzia udziela mu trzeciego zkolei ostrzeżenia i wyklucza z walki, przyznając zwycięstwo Sztekerowi, który energicznie przeciwko temu protestuje, żądając walki aż do rezultatu. Biedny Szteker nie wiedział że sam na siebie bat kręci. Pod naciskiem opinji publiczności i za zgodą Karsza walkę powtórzono, zaliczając poprzedni czas. I znów Karsz przeważa, chwytając Sztekera w podwójny nelson i wytężywszy wszystkie siły, zmusza Sztekera w 50-tej minucie

do poddania się.

Spotkanie Pooschofa z Orłowem, mimo olbrzymiej przewagi tego pierwszego, nie przyniosło żadnego rezultatu.

W dniu wczorajszym pierwszy raz widzieliśmy od samego początku turnieju Kornatza w spotkaniu z Feristanowem, walczącego bardzo taktownie i grzecznie. W walce Feristanow pokazał nam cały zasób swej przepięknej techniki. Walka nie rozstrzygnięta.

W czwartej parze walczył Stibor z Wajnurą. Walka prowadzona w znacznej i widocznej przewadze Stibora, który też w 14 minucie zwycięża tego świetnego technika.

W dniu dzisiejszym walczą następujące pary: 1) Szteker contra Orłow, 2) Stibor contra Feristanow, walka decydująca aż do rezultatu, 3) Karsz w decydującem spotkaniu odwetowem walczyć będzie z Pooshoffem, czwartą parę stanowią Petrowicz i Wajnura.

Thomas Meighan

dał się poznać publiczności łódzkiej w filmie „Piraci wielkiego miasta".

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, wenerycz. i płciowe
KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 55-62
Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6 — 8
dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Popierajcie przemysł krajowy.

Drugi mecz Hakoahu w Łodzi.

Poprawa formy Fiolotowych.

Po wczorajszym meczu stwierdzić można iż Turyści wracają do formy. Gdyby nie Michalski nie wiadomo jaki był by rezultat.

Do przerwy wiedeńczycy wystąpili w takim samym składzie, jak przeciwko ŁKS-owi w niedzielę.

Turyści skład swój nieco przestawili i tak: Ol. Kubik zajął pozycję środkowego napastnika, Hermans na lewym łączniku i Krüger na obronie.

Od pierwszych chwil, Fiolotowi w szalonem tempie rwą na barki przeciwników. Już w trzeciej minucie Hermans z podania Kubika, uzyskuje

pierwszą bramkę.

Zanosi się na walne zwycięstwo Turystów. Zapaleńcy Hakoahu pospuszczali nosy na kwintę, gdy w 15 minucie, Hermans, świetnie dysponowany strzałowo i prawie że najlepszy na boisku, z odległości około 30 mtr.

strzela drugą bramkę.

Hakoah broni się zapalczywie, a jego rzadkie wypady pod bramkę Turystów, rozbija pewnie i skutecznie Karaś. Dopiero w 30 minucie Wortman po solo przeboju, strzela pierwszą bramkę dla Hakoahu. Do przerwy wynik 2:1.

Po zmianie stron nastąpiła reorganizacja

w obu drużynach:

Wiedeńczycy do pomocy zamiast Frieda wstawili Wortma na II, a na lewym skrzydle zamiast Katza wystąpił Bader.

I znów okres przewagi Turystów. W poszczególnych pojedynkach łodzianie „kiwają" sławnych „internacjonałów". Lecz powoli zaczynają opadać na siłach. Hakoah coraz częściej zagląda pod ich bramkę. Nemes strzela korner, a Michalski wybiegając z bramki odbija piłkę. W tym czasie Wortman błyskawicznie strzela do bramki. Zdenerwowany Kahan zatrzymuje piłkę w bramce rękami, za co sędzia dyktuje

rzut karny,

który pewnie wykorzystał Pollak. Od tego czasu, gdy stan bramek został wyrównany, goście uzyskują znaczną przewagę. Ol. Kubik wycofał się do obrony, a miejsce jego zajął St. Kubik. W 21 minucie, w zamieszaniu podbramkowem Turystów, Wieliszek strzela głową samobójczą bramkę, która zadecydowała o zwycięstwie Hakoahu.

Sędzia **p. Andrzejak.**

—×—

Przed walną batalją

nowych talentów jeździeckich.

Po sukcesach międzynarodowych, kawalerzyści polscy szykują się pilnie do największej krajowej imprezy — konnych mistrzostw Armji, które odbędą się między 21 - 27 b. m. w Poznaniu.

W chwili obecnej poszczególne pułki kawaleryjskie, dywizje oraz grupy jazdy prowadzą pilnie selekcję swoich „najlepszych", pilnując, aby barw pułku i O. K. bronili na wielkiem święcie polskiej hippiki rzeczywiście

najlepsi kawalerzyści.

W tym celu na terenie całej Polski odbywają się próbne konkursy — sprawdzian umiejętności i formy jeźdźca i konia.

Z punktu widzenia sportowego mistrzostwa Armji mają ogromne znaczenie tam bowiem właśnie popisują się przed oczami znawców i starych wyjadaczy konkursowych „młode talenty", które trzeba umiejętnem okiem ocenić i wybrać z pośród licznej gromady startujących.

Bezwątpienia i na zbliżających się mistrzostwach kilku nieznanych szerokiemu ogółowi oficerów błyśnie swym talentem i zakwalifikuje się do

grupy sportu konnego —

kuźnicy skąd wychodzą najpierwsi jeźdźcy Polski.

Konkursy zapowiadają się w r. b. niezwykle interesująco. — Walka będzie gorąca. Do zawodów stanie około 80 koni.

—×—

Poszukuję wspólnika
z gotówką do 2.000 dolarów. Posiadam salę odrestaurowaną w Sieradzu przy ul. Kościuszki 8 nadającą się na kino J. Penkul.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn za 1 funt szterlingów 43.26.

Za 100 złotych: Zurych — 58.30, Berlin 46.85 — 47.25, wypłaty na Warszawę 46.97,5 — 47.17,5, na Katowice 46.95 — 47.15, Wiedeń czeki 79.55 — 83 Paryż 286.50, Praga wypłaty na Warszawę 377.80 — 379.80, Nowy Jork 11.25.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. PAT. Dewizy. Zamknięcie. Nowy Jork 4.85,32, Holandja 1207 7/8, Francja 123.98, Belgja 34.91, Włochy 92.77, — Niemcy 20.37 3/8, Danja 18.09 7/8, Szwecja 18,20 1/8, Praga 164.03, Wiedeń 34.51, Warszawa 43.26.

Paryż. PAT. Dewizy. Zamknięcie. — Londyn 123.97,5, Nowy Jork 25.55, Szwajcarja 491,50, Warszawa 286.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 122.671 — 979, 100 złotych polskich 57.73 — 88, czek na Londyn 25.00 1/4, telegr. wypłaty na Londyn 25.00 3/4, na Berlin 122.547 — 853, na Warszawę 57.70 — 85.

BAWEŁNA.

Liverpoool, 9. 7. PAT. Amerykańska. — Styczeń 9.89, luty 9.89, marzec 9.93, kwiecień — 9.92, maj 9.94, czerwiec 9.94, lipiec 9.97, rok 1930 — 9.92, sierpień 9.94, wrzesień 9.92, październik 9.89, listopad 9.84, grudzień 9.89, loco 10.30. Tendencja stała.

Liverpool, 9. 7. PAT. Egipska Styczeń 16.05, marzec 16,25, maj 16.44, lipiec 15.65, październik 15.78, listopad 15.78, loco 16.30.

Nowy Jork, 9. 7. PAT. Zamknięcie: lipiec 18.34, sierpień 18.42, wrzesień 18.50, październik 18.60, listopad 18.72, kontrakty południowe na grudzień 18.85 — 86. Loco 18.70, Tendencja stała.

Nowy Orlean, 9. 7. PAT. — Styczeń 18.65 — 66, marzec — 18.87, lipiec 18.20, październik 18.46, grudzień 18.64 — 65, loco 18.66. Tendencja stała.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 10 lipca. Tranzakcje na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 28 — 28.35, pszenica 49½-50½, owies jednolity 28—28,35, mąka pszenna 76 — 79, żytnia 70 proc. 42 — 43, otręby pszenne 19 — 20, żytnie 18½ — 19½. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

—×—

Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów w Chojnach.
—×—

Fred Thomson

w swoich amerykańskich kreacjach sensacyjnych rozwija zawsze żywiołowy temperament i brawurę.

3-ci dzień wyścigów konnych

w Rudzie Pabjanickiej.

Początek o godz. 3-ej po poł.

Gonitwa I. Nagr. 1500 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr.: 1) Bakarat, 4 l. og. i Mag, 4 l. og. K. Dzierzbickiego. 2) Arno 4 l. og. S. Endera; 3) Ascia, 3 l. og. W Andersa, 5) Parnas, 4 l. og. M. Butkiewicza.

Gonitwa II. Nagr. 2000 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr.: 1) Guardi pł. og. B. Hessena, 2) Niobe, 5 l. kl. M. Butkiewicza, 3) Touten Haut, 4 l. og. K. Rómmla.

Gonitwa III. Nagr. 1000 zł. Przeszkody dla 4 l. i st. Dyst. 3000 mtr.: 1) Wildgraf pł. wał. W. Zakrzeńskiego. 2) Beduinka, pł. kl. Grona ofic. 6 p. Strz. Konnych. 3) Dola pł. kl. i Impet. 4 l. og. W Daszewskiego. 4) Kochany Książe pł. og. S. Starzeckiego. 6) Rosenfels, pł. og. S. Bronikowskiego.

Gonitwa IV. Nagr. 1300 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr.: 1) Bona Dea, 4 l. kl. S. Starzeckiego. 2) Boruta, pł. og. H. ks. Lubomirskiego. 3) Ma Jalousie, 4 l. kl. J hr. Alvensleben—Schönborn. 4) Ekstaza, 4 l. kl. S. Bronikowskiego.

Gonitwa V. Nagr. 1800 zł. Płoty dla 3 l. i st. Dyst. 3200 mtr.: 1) Tędy Siędy 4 l. og. W. Łuczaka. 2) Hrabianka, 5 l. kl W. Daszewskiego. 3) Bianka, pł. kl. Gr. oficerów 21-go pułku ul. Krechowickich 4) Amor, 5 l. og. i Jemioła II. 6 l. kl. Grona ofic. 1-go p. ul. Krechowickich. 5) Ainó II, 5 l. og. Z. Cierpickiego, 6) Pan Prezes, 5 l. og. Grona ofic. 9-go pułku Strz Konnych, 7) Klarika, 4 l. kl. S. Starzeckiego.

Gonitwa VI. Nagr. 1800 zł. dla 3 l i st. Dyst. 1300 mtr.: 1) Murman, 6 l. og W. Mirnego. 2) Dzik, 3 l. og. K. Dzierzbickiego, 3) Hołubiec, 3 l. og. st. „Lubicz" 4) Ma Jalousie, 4 l. kl. J. hr. Alvensleben Schönborn. 5) Hulanka, 3 l. kl. i Moja Miła, 3 l. kl. Grona ofic. 1-go pułku Szwoleżerów, 6) Maur, 3 l. og. st. „Ktery-Szepietów", 8) Juljusz pł. og. Grona ofic. 27-go pułku ułanów.

Gonitwa VII. Nagr. 1200 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1600 mtr.: 1) Cicero, 6 l. og. J. Nowakowskiego. 2) Fricandeau, 3 l. og. Z. bar. Horocha. 3) Moorwind, 4 l. og. Grona ofic. 21-go pułku ułanów. 4) Erna 4 l. kl. E. Grzybowskiego. 5) Gruna, 3 l. kl. B. Hessena. 6) Hołubiec, 3 l. og. St „Lubicz". 7) Filip z Konopi, 3 l. og. Grona ofic. 9-go pułku Strzelców Konnych. 8) Narzeczona, 3 l. kl. W. Staszkiewicza.

Nasi faworyci:

I. Parnas — Ascia.
II. Tout en Haut.
III. Kochany Książe — Wildgraf.
IV. Ma Jalousie — Bona-Dea.
V. Pan Prezes — Amor — Klarika.
VI. Maur — Ma Jalousie — Moja Miła
VII. Fricandeau — Erna — Hołubiec.

Następne wyścigi w sobotę, dnia 13 b. m.

—::—

Waluty, dewizy i złoto.

REWIZY ZWYŻKOWAŁY.

Aczkolwiek znacznie więcej dewiz miało urzędowe notowanie, to jednak ogólne rozmiary zapotrzebowania utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Dla dewiz europejskich tendencja była w dalszym ciągu mocna i niemal wszystkie osiągnęły poważne zwyżki kursowe, ponieważ tylko dewizami na Pragę zawierano tranzakcje po kursie niezmienionym. Wyżej ceniono dewizy na Belgję o 10 gr., na Holandję o 18 gr., na Londyn o 2¾ gr., na Paryż o 2 gr., na Szwajcarję o 1 gr., na Sztokholm o 9½ gr., na Wiedeń o 1¼ gr i na Włochy o 2½ gr. Po stałym kursie obracano dewizami na Nowy Jork.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

W grupie papierów państwowych cały niemal ruch koncentrował się przy obu pożyczkach premjowych, które zakupywano w znacznych ilościach i po kursach wyższych: dla 4 proc. Poż. Inwestycyjnej o 1 zł. 25 gr. i dla Dolarówki o 50 gr. Z pośród pożyczek o stałem oprocentowaniu w dalszym ciągu niżej ceniono jednak o 1 zł. 50 gr. 5 proc. Poż. Konwersyjną, reszta zaś pożyczek, jak również listy zastawne i obligacje banków państwowych zachowały swe dotychczasowe ceny. Tendencja dla prywatnych papierów lokacyjnych kształtowała się ,mimo dość ożywionych obrotów listami zastawnemi miejskiemi, naogół niejednolicie Zwyżkowały o 25 gr. 4 i pół proc. l. z. m. Warszawy, 5 proc. m. Warszawy i 8 proc. m Łodzi a o 50 gr. 10 proc m. Siedlec. słabsze były natomiast 4 i pół proc. ziemskie o 50 gr., 8 proc. m. Warszawy o 75 gr. i 8 proc. m. Częstochowy o 25 gr. — Po niezmienionych kursach obracano 4 i pół proc. l. z. m. Łodzi i 5 proc. m. Radomia Obligacjami komunalnemi nie dokonywano żadnych obrotów.

AKCJE PRZEWAŻNIE UTRZYMANE.

Po chwilowem ożywieniu nastąpiło na zebraniu giełdy akcyjnej ponowne zahamowanie obrotów. Zarówno sprzedawcy, jak i nabywcy wstrzymywali się od zawierania tranzakcyj, bądź też stawiali wygórowane żądania, w oczekiwaniu na pomyślny dla siebie zwrot konjunktury. Skutkiem tego doszło do obrotów prawie tylko temi akcjami, które mają względnie ustabilizowane kursy, tak, że w stosunku do nich tendencja była całkowicie utrzymana. — W dziale bankowym po niezmienionych kursach obiegały Bank Polski, Bank Dyskontowy i Bank Zw. Sp. Zarobkowych. — Z akcyj chemicznych utrzymał się bez zmiany Kijewski W grupie akcyj elektrycznych notowano dziś Kabel bez kuponu dywidendowego za rok 1928. — W dziale cukrowniczym doszło wreszcie do większych tranzakcyj akcjami Warsz. Tow. Fabr. Cukru po wysokim dawnym kursie. Jedynie akcje cementowe Firleya, cieszące się od kilku dni bardzo mocną tendencją zmieniły swój dotychczasowy kurs na lepsze, zyskując znów 3 zł. 50 gr. Z akcyj metalurgicznych doszło do obrotów tylko Lilpopami i Modrzejowem po kursach poprzednich. W pozostałych działach wskutek braku porozumienia między stronami żadnych tranzakcyj nie zawierano.

Radjo- kącik.

Środa, 10-go lipca.

Warszawa. — Godz. 11. 56 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat; 12.00 Transmisja z Zamku Królewskiego w Warszawie: „Uroczyste I-sze posiedzenie Rady Głównej Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych (akt unifikacji) zakończone przemówieniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.15 Komunikat harcerski; 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 Odczyt z działu „Wojskowość" p. t. „Wojna powietrzna i gazowa" wygł. kpt. Stan. Królikiewicz; 17.50 Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. Transmisja z Poznania; 18.00 Koncert popularny; 19.00 Rozmaitości; 19.25 Komunikat rolniczy i „Skrzynka pocztowa rolnicza" — korespondencję bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski; 19.56 Sygnał czasu i odczytanie programu na dzień następny; 20.05 Transmisja odczytu z Katowic; 20.30 Koncert wieczorny; 21.30 Słuchowisko poważne z Krakowa; 22.15 Komunikat meteorologiczny; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy i nad program; 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z Krakowa.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i codziennie o godzinie 8.30 wieczorem sztuka Gordina „Mira Efros".

Bilety po cenach najniższych w kasie zamawiań.

TEATR W OGRODZIE STASZICA.

Rewja „Używaj póki czas" ściąga co wieczór tłumy publiczności. Barwne widowisko, pełne ślicznych melodyj, oryginalnych tańców, bawi znakomicie publiczność, która zmusza wykonawców do bisów. Poszczególne numery są powtarzane na żądanie po kilka razy.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godzinie 8.30 wieczorem arcyzabawny wodewil w 3-ch aktach „Baron Kimel", który jeszcze tylko kilka wieczorów rozweselać będzie publiczność swym humorem. Próby uroczej operetki „Hrabina Marica" dobiegają końca pod reżyserją A. Millera. W głównych rolach kobiecych E. Brandtówna, Z. Piątkowska, Brzozowska. Nowe dekoracje projektu Wł Nowakowskiego.

Z MIEJSKIEGO KINEMATOGRAFU OŚWIATOWEGO.

Miejskie kino oświatowe (Wodny Rynek, róg Rokicińskiej) wyświetla od dn. 9 do 15 b. m. włącznie w programie dla dorosłych komedję w 10 aktach p. t. „Tańczący Wiedeń" z Lyą Mara w roli głównej. Program dla młodzieży zawiera bohaterski dramat w 8 aktach p. t. „Pogromca chmur".

Początek seansów dla dorosłych o godz. 6.45 i 9 wieczorem. Początek seansów dla młodzieży o godz. 3 i 5-ej po południu, w soboty i niedziele o godz. 1 i 3-ej po południu.

—:::—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28) J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (p)

—::—

Główki kobiece w stalowych hełmach.

Za 10 tysięcy lat...

Znakomity angielski przyrodnik prof. Low postawił oryginalną tezę: Twierdzi on, że za 10 tysięcy lat zarówno mężczyźni, jak i kobiety nosić będą

hełmy stalowe,

a to dla ochrony przed — falami myślowemi.

Niektóre Amerykanki wprowadziły już obecnie modę kapeluszy stalowych. Są to zgrabne hełmy z cieniutkiej stali. To co dziś ekscentryczna dama kładzie na głowę, by zwrócić na siebie uwagę, stanie się — zdaniem prof. Lowa —

za lat 10.000 koniecznością.

Czaszka kobiety będzie wówczas znacznie cieńsza i mózg wrażliwszy niż dziś. Poza tem — czytanie myśli stanie się wówczas czemś zupełnie łatwem i każdy człowiek będzie mógł odgadywać myśli drugiego, jakby czytał z otwartej księgi. Oczywiście tego — jako rzeczy niekoniecznie przyjemnej — postara się każdy i każda uniknąć, wdziewając cienki

hełm stalowy,

pożyteczny i szykowny. Poza tem przed wpływem różnych szkodliwych promieni całe ciało będzie chronione bielizną, utkaną z metalu. Ciepło będzie doprowadzane zapomocą elektryczności.

Takie to są wizje przyszłości uczonego. Czy się sprawdzą — stwierdzi kronikarz w r. 11930, badając roczniki z przed 100 wieków, o ile ub. roczniki te przetrwają do tych czasów.

—x—

Tajemnicze siły prześladują *młodą dziewczynę.*

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne dziwne losy Eleonory Zugun, 14-letniej wieśniaczki ze wsi Talpa, która była powodem zdumiewających fenomenów

tele - kinetycznych.

O czemś podobnem donoszą obecnie ze wsi Parodeanu w powiecie Buzau.

13-letnia dziewczynka Helena Plescean, uczenica 3-ej klasy szkoły wiejskiej jest od kilku dni przedmiotem... kamienowania przez niewidzialne siły. Gdy wyjdzie na pole u stóp jej padają kamienie, nie trafiając jej samej. Ponieważ przekonano się, iż jest wykluczone, aby to był figiel jakiegoś ohydnego osobnika, więc nie ulega wątpliwości, że powtarza się tu fenomen podobny jak w Talpa.

Zjawiska te nastąpiły także wówczas, gdy dziewczynę wprowadzono do lokalu miejscowego sklepu. I tu przez otwarte okną wpadały kamienie i grudki ziemi,

ścieląc się u stóp Heleny.

Ludność wiejska jest oczywiście przerażona temi niesamowitemi zjawiskami, upatrując w nich działanie „sił nieczystych".

Dr. med.
Niewiażski
przeprowadził się na ul. Andrzeja 5
Tel. 59-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Między niebem a ziemią.

Wątły krzew uratował życie młodej parze.

Młoda para małżeńska wybrała się w góry koło Grindelwaldu z zamiarem wspięcia się na jeden ze szczytów wysokości 2300 metrów. Podczas tej wycieczki, zbierając kwiaty zabłądzili

na krętych ścieżkach.

Wtem mężowi obsunęła się noga i wraz z żoną, która pośpieszyła mu z pomocą, stoczył się ze stromej skalnej ściany w przepaść. Na szczęście udało się im schwycić rosnący w szczelinie skały krzew, na którym zawiśli pomiędzy niebem a ziemią.

Dwie noce i cały dzień, t. j. przez 36 godzin musieli nieszczęśliwi turyści przetrwać

w tej rozpaczliwej pozycji.

Gdy spostrzeżono w Grindelwaldzie przedłużającą się nieobecność młodej pary, wyruszono na ich poszukiwanie.

Pomoc przybyła w chwili, gdy wyczerpani nadmiernym wysiłkiem turyści mieli już zamiar stoczyć się w przepaść, aby położyć kres tej tragicznej sytuacji, przekładając śmierć nad męczarnie fizyczne i duchowe, jakie przechodzili.

Czarodziejskie słówko.

NOWA METODA BADANIA CHORYCH.

Diagnoza bez prześwietlania.

Przypadek, który niejednokrotnie odegrał rolę największego pomocnika wynalazców, stał się pobudką do nowej metody badania lekarskiego.

Żądza wiedzy lekarza, pragnącego wejrzeć do wnętrza organizmu człowieka równa się napięciu ciekawości dziecka, chcącego zobaczyć, co dzieje się wewnątrz korpusu lalki. Dziecko z łatwością zadowolić może swoją zachciankę, natomiast pragnienie lekarza jest trudniejsze do urzeczywistnienia. A jednak

utart emetody badań

nie zawsze są dość wystarczające. Pozostaje jeszcze wiele nierozwiązanych dotąd zagadnień. A zresztą, po co szukać skomplikowanych metod, gdy radzić sobie można prostrzemi. Po co używać instrumentów, gdy oko jest równie pewne?

Trzy wydania książki „Djagnostyka za pomocą gołego nieuzbrojonego oka" (Djagnostik mit freiem Auge) w ciągu trzech niespełna lat świadczy najwymowniej, jakie zainteresowanie wzbudziła nowa metoda djagnozy w świecie naukowym.

Autorem powyższej książki jest dr. Edward Weiss, nestor lekarzy w Piszczanach, który udziela następujących szczegółów o przedmiocie swej książki.

Ektoskopja jest nową metodą badania lekarskiego, za pośrednictwem której uzyskujemy możność wejrzenia do wnętrza człowieka

bez wszelkich instrumentów,

nieuzbrojonem (w szkła) okiem.

Nad wynalazkiem swoim pracuję od lattrzydziestu i metodę swą nazwałem ektoskopją, w przeciwieństwie do endoskopji, która za pomocą luster stara się dojrzeć wszystko wewnątrz człowieka. Ektoskopja chce dotrzeć do tajemnic wnętrza człowieka.

od zewnątrz.

Chcąc stwierdzić rozmiary wątroby, śledzionej, żołądka, płuc ich chorobliwe zmiany, musimy to robić za pomocą słuchu, ostukiwania, badania, choć pragnęlibyśmy to zrobić gołem okiem.

Otóż, przy zastosowaniu specjalnej techniki, prosimy chorego o wymawianie poszczególnych wyrazów, nprz. słowa: „kit" a piersi i brzuch uzewnętrzniają w prosty sposób cuda ludzkiego wnętrza.

Trudno nprz. określić granicę płuc. Zobaczyć to jednak można bez trudu. Przy wymawianiu wyrazu „kit" osłony klatki piersiowej pomiędzy poszczególnemi żebrami

podskakują w górę

lecz tylko tam, gdzie znajdują się płuca. Ani wątroba, ani śledziona, organy solidne, nie unoszą się w górę w okolice żeber. W ten sposób granica płuc zakreśla się sama przez się.

Wyraz „kit" rozstrzyga niejednokrotnie ważne kliniczne zagadnienia. Staje się wskazówką dla chirurga. Odsłania mu ognisko choroby i wskazuje, gdzie znajduje się ropień.

Jeżeli nprz. w klatce piersiowej

utworzył się wysięk,

jest rzeczą bardo ważną ustalić — a nawet prześwietlenie Roentgenem zrobić tego nie może — czy chodzi o wielki wysięk i mają wątrobę czy też na odwrót. Przy mowie okolica wątroby jest bezczynna. Natomiast wysięk zostaje silnie wstrząśnięty. Dolna linja mowy staje się określoną, pewną granicą. Jeżeli ponad tą linją uskuteczniamy funkcję (nakłucie dla wydobycia płynu) wyciągnąć możemy ciecz wysięku, poniżej tej linji

nakłulibyśmy wątrobę.

Dzięki ruchom, wywołanym mową, można także rozpoznać umiejscowienie się płynnej ropy i wydobyć ją, ratując chorego.

Podobnie dzieje się z patologją (chorobliwemi stanami) brzucha. Wiele pomyłek daje się stwierdzić tą drogą albo też wielu pomyłkom można zapobiec.

Ktoś nprz. cierpi na żołądek. Trzeba stwierdzić czy ma się do czynienia z czysto nerwowemi objawami czy też ze zmianami anatomicznemi. Czy chodzi o zapalenie ślepej kiszki czy też zapalenie pęcherzyka żółciowego, kolkę nerkową czy też ciążę pozamaciczną? We wszystkich tych wypadkach kwestję rozstrzyga ektoskopijne słóweczko „kit". Decyduje o natychmiastowym zabiegu chirurgicznym, zapobiegając wewnętrznemu wylewowi krwiMianowicie miejsce chore podczas mowy

nie porusza się,

zostaje wstanie spoczynku w przeciwieństwie do swego jeszcze zdrowego otoczenia. Tą metodą daje się stwierdzić poprostu naocznie powstające zapalenie błony brzusznej (niekiedy śmiertelne), oraz dalszy jego przebieg.

Ektoskopja rozstrzyga także kwestję w wypadkach chorób nerwów. W wypadkach udaru apoplektycznego sparaliżowana połowa brzucha nie reaguje przy mowie i jest to częstokrotnie pierwszy objaw późniejszego ciężkiego stanu.

Ektoskopja, jak widać z powyższych wzmianek, w związku z innemi sztucznemi środkami, zawładnęła licznemi dziedzinami lecznictwa. Nowoczesna medycyna pomimo to zwraca się ku „uprzemysłowieniu" w laboratorjach. Nie należy jednak zapominać, że u łoża pacjenta indywidualna sztuka lekarza ma równie wielkie znaczenie, jak i postępy nauki.

—x—

Chińska porcelanka Hollywood'u.

Tak została przezwana Mary Philbin.

Fotografja dziwnej wróżki.

Ciekawe dzieło spirytystyczne.

Znany pisarz i spirytysta angielski Conan Doyle ogłosił niedawno ciekawe dzieło spirytystyczne, zawierające szereg ciekawych fotografij. Jedna z nich przedstawia jakąś niezwykłą

eteryczną postać kobiecą,

o cudownych rysach twarzy i dziwacznym jakimś ubiorze, którą Doyle określił jako wróżkę.

Geneza tej fotografji jest niezmiernie ciekawa. Oto Doyle jest częstym gościem domu swego przyjaciela, zamieszkałego w Londynie, majora Burghama. Pewnego dnia dzieci majora: 11-letnia Karolina i 10-letni Edward opowiedzieli Dyolemu, że w nocy zjawia im się często wróżka i opowiada im rozmaite

zabawne i miłe historje.

Oczywista, iż sam major przyjął tę historję z wielkiem sceptycyzmem. Natomiast Doyle bardzo zainteresował się tem opowiadaniem i postanowił w związku z tem poczynić eksperyment. Ofiarował dzieciom aparat fotograficzny i poprosił, aby skorzystali z obecności wróżki i zrobili jej zdjęcie. Należy dodać, że od tego czasu wróżka więcej się już nie ukazała.

Trudno sobie wyjaśnić całą tę sprawę. Nawet zawodowi fotografowie opowiadają, że w zdjęciu tem jest coś niezwykłego i że nie mogło ono powstać drogą naturalną. Z drugiej strony jednak zdrowy rozsądek buntuje się przeciwko owemu nadprzyrodzonemu powstaniu fotografji oraz przeciwko wierze w jakieś wróżki, które dotąd przecież uchodziły tylko za wymysł

wyobraźni poetyckiej.

Należy tedy przypuszczać, że w najbliższym czasie sprawa ta zostanie wyjaśniona w sposób, zadowalający wymagania logiki i rozumu.

Aktor w roli kobiecej

cieszy się wielkiem powodzeniem.

Wprawdzie film w swym pochodzie zwycięskim po świecie, wtargnął również do Chin, zdobywając sobie ogólne uznanie w tym kraju, niemniej jednak stary chiński teatr nie przestaje

cieszyć się powodzeniem.

Obecnie w całych Chinach najgłośniejsze jest nazwisko artysty Mey-Lan-Fanga. — Jak wiadomo, w teatrze chińskim kobietom nie wolno występować na scenie, to też role kobiece grają mężczyźni. Mey-Lan-Fang zasłynął właśnie jako... genjalna

artystka chińska.

Zarobki tej „aktorskiej divy" są olbrzymie. W ciągu dwumiesięcznych występów w Szanghaju Mey-Lan-Fang zarobił przeszło

18.000 funt. szterl.

[illegible] dochodów idzie na utrzymanie trupy, lwią jednak część zabiera artysta dla siebie, ma bowiem, jak sam mówi, wielkie wydatki osobiste, które przekraczają około 50 tys. funtów rocznie.

Jak każda kapryśna artystka, ma również Mey-Lan-Fang swe „humorki", nierzadko się też zdarza, że w ostatniej chwili przedstawienia są odwoływane, gdyż Mey jest niedysponowany.

Dr. med. H. LUBICZ
ulica Cegielniana 43. tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampa kwarcowa.
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8
od 5 — 7.

LICZBA INWALIDÓW WOJENNYCH

wzrasta

dowodzi statystyka niemiecka.

Jak głęboko sięgają spustoszenia sanitarne, wywołane przez wojnę, dowodzi statystyka niemiecka. W roku bieżącym liczba inwalidów wojennych

wzrosła o 100.000.

Wzrasta też liczba lekarzy, których obowiązkiem jest opieka sanitarna nad inwalidami i rozpatrywanie podań. W latach 1927 — 1928 wydano ponad 9000 orzeczeń w sprawie uznania petentów jako inwalidów i dokonano ponad 65.000 prześwietleń rentgenologicznych. Przed rokiem było w Niemczech 3/4 miljona inwalidów wojennych, a liczba ich ciągle wzrasta, gdyż niektóre choroby, nabyte podczas wojny, ujawniają się dopiero teraz, a i skutki

niektórych ran,

pozornie stuprocentowo wyleczonych, występują dopiero po dłuższym okresie czasu, kiedy okazuje się, że człowiek uważany dotychczas za zupełnie zdrowego, jest właściwie inwalidą wojennym.

—x—

Dr. med. Różaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Mira Efros.
Teatr w ogrodzie Staszica: — Używaj póki czas.
Popularny: — Baron Kimel.
Teatr Letni (przy ul. Cegielnianej): — Księżna Czardasza.
Apollo: — Dzikus w pyjamie.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Bajka: — Pat i Patachon.
Casino: — Przegrane życie.
Czary: — W lasach polskich.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Corso: — Pojedynek.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: — Życie i przyszłość kobiety.
Grand Kino: — Niebezpieczny okup.
Luna: — Miłość dziewczyny.
Ludowy: — W obliczu śmierci.
Pocz. seansów o godz. 5 i pół po 7
Miejska Galerja Sztuki: — Wystawa zbiorowych prac.
Oświatowy: — Tańczący Wiedeń.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Kajdany.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Wino miłości.
Resursa: — Madame Recamier.
Spółdzielnia: — Żywy trup.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.0
Wodewil: — Aktorka.
Początek sansów o godzinie 4 i 6.

WINSZUJEMY:

Jutro: Pelagji.
Wschód słońca 3.27.
Zachód — 19.54.
Długość dnia 16.27.
Tydzień 28.

—x—

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW PRZY GÓRNYM RYNKU.
Porada dentystyczna oraz wenerologiczna
dla chorób skórnych, wenerycznych i niemocy płciowej 3 złote.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przyst. tramwaj. pabjanickich)
Czynna od 10 rano do 7 wieczór, w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Rentegen, szczepienia, analizy moczu, kału, krwi, plwocin, wydzielin i t. d.). Operacje, opatrunki, wizyty na miasto.
Porada 4 złote.

Dr. M. GLAZER
powrócił.
Zielona nr. 6, tel. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

ZWIEDZAJĄC
Powszechną Wystawę Krajową
W POZNANIU.
NIE ZAPOMNIJ ODWIEDZIĆ
JEDYNEGO z PISM ŁÓDZKICH
KIOSKU „ECHA"
PAWILON PRASY — PARK WILSONA.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ul. Zawadzkiej Nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.